



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Zapis stenograficzny
(283)

19. posiedzenie
Komisji Kultury i Środków Przekazu
w dniu 23 czerwca 2006 r.

VI kadencja

Porządek obrad:

1. Informacja na temat rewitalizacji zdegradowanych obszarów miejskich na przykładzie lokalnego programu dla Miasta Kazimierzowskiego.
2. Wpływ twórczości Jana Kochanowskiego na współczesny język polski.

(Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 10)

(Posiedzeniu przewodniczy przewodnicząca Krystyna Bochenek)

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

(Brak nagrania)

Bardzo dziękujemy, Pani Mario, że pani dziś z nami spędzi czas. Jest pan profesor Tadeusz Ulewicz, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. *(Oklaski)* Witam mojego kolegę, którego nie przedstawiłam, ale chyba wszyscy państwo go znają, pana senatora Andrzeja Łuczyckiego... *(oklaski)* ...który w znacznej części spowodował nasze dzisiejsze spotkanie. Witam też pana dyrektora Dariusza Jankowskiego z Departamentu Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, który reprezentuje pana ministra. *(Oklaski)* Wszystkich państwa witam serdecznie. Jeśli kogoś pominęłam, choć chciałam powitać imiennie wszystkich, proszę mi wybaczyć. Pobędę dwa dni w Radomiu, i mam nadzieję, na przyszły raz się poprawię.

Szanowne Panie, Szanowni Panowie, przedstawię porządek obrad, który obejmuje następujące punkty. Punkt pierwszy to rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejskich na przykładzie lokalnego programu, opracowanego dla Miasta Kazimierzowskiego. Informację w tej sprawie przedstawi pan Marcin Wosik, przedstawiciel spółki „Rewitalizacja” w Radomiu. Punkt drugi to korzyści i problemy związane z realizacją programów rewitalizacji – prezentacja multimedialna wdrażanego programu rewitalizacji – informacja o oddziaływaniu na rozwój kultury miasta i regionu, na przykładzie projektów: Biblioteki Multimedialnej z Centrum Wiedzy Europejskiej oraz Kamienicy Rwańska 7. Prezentacji dokona pan Marcin Wosik.

Potem będzie przerwa w obradach.

O 14.00 wznawiamy i kontynuujemy wyjazdowe posiedzenie senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Powiemy o wpływie twórczości Jana Kochanowskiego na współczesny język polski. Będzie prezentacja wydawnictw związanych z twórczością Jana Kochanowskiego, a także sztuki ludowej i regionu oraz obrzędów ludowych. Tej prezentacji dokona pan Adolf Krzemiński, przedstawiciel Sejmiku Samorządu Województwa Mazowieckiego. Na tym zakończymy część merytoryczną naszego posiedzenia.

O 15.00 konferencja naukowa poświęcona życiu i dziełu Jana z Czarnolasu.

Potem – gościom przypomnę – o 18.00 spektakl okolicznościowy w Teatrze Powszechnym imienia Jana Kochanowskiego.

Szanowni Państwo, bardzo proszę, aby wszyscy goście i prelegenci, którzy będą zabierali dziś głos, podchodzili do mównicy, ponieważ jest naszym obowiązkiem nagrać posiedzenie, takie są obyczaje senackie. Bardzo proszę państwa o przedstawianie się i zabieranie głosu z mównicy.

Za chwilę, tak jak powiedziałam, udzielię głosu panu Marcinowi Wosikowi, który przedstawi informację do punktów pierwszego i drugiego, a następnie panu Adolfovi Krzezińskiemu – punkt trzeci. Potem będą pytania senatorów do obu panów oraz do pana dyrektora, przedstawiciela Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, no i oczywiście dyskusja, podsumowanie posiedzenia.

Czy są jakieś uwagi państwa senatorów albo gości do porządku obrad? Pan prezydent nie ma uwag? A więc dziękuję.

Teraz głos... Przepraszam.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Teraz? Dobrze.

Zanim rozpoczniemy część merytoryczną naszego posiedzenia, proszę do mównicy pana Zdzisława Marcinkowskiego, prezydenta miasta.

Prezydent Miasta Radomia Zdzisław Marcinkowski:

Szanowna Pani Senator! Panowie Senatorowie! Drogi Nasz Honorowy Obywatelu Miasta! Szanowni Państwo!

Bardzo się cieszę, że możemy gościć na wyjazdowej sesji senacką komisję w sprawie niezwykle dla naszego miasta istotnej. Szanowni Państwo, część niezwykle ważna naszego miasta, Stare Miasto, które było miejscem lokacji i nadania praw miejskich, tak jak sporo naszych ośrodków miejskich w Polsce i nie tylko, była w dosyć złym stanie i w trudnym położeniu. Przez wiele lat o rewitalizacji w naszym mieście tylko mówiono. Postanowiłem, po objęciu stanowiska prezydenta miasta, przejść od słów do czynów. Zdawałem sobie również sprawę, jak wiele będzie to powodowało trudności. Oczywiście bardzo liczymy, Szanowni Państwo, na wsparcie z funduszy Unii Europejskiej. Przygotowaliśmy szereg projektów i wniosków, ba, przygotowaliśmy to, co najważniejsze, co inne ośrodki, być może bardziej zaawansowane od nas, miały już wcześniej, strategię, plany rewitalizacji i wszelką z tym związaną dokumentację, bez których nie można było ruszyć z miejsca. Szanowni Państwo, mamy to, wykonaliśmy to we własnym zakresie i własnymi siłami. Obecnie oczekujemy na rozstrzygnięcia Sejmiku i Zarządu Samorządu Województwa Mazowieckiego, bo złożyliśmy tam kilka bardzo znaczących, naszym zdaniem, wartościowych i niezwykle ważnych dla problemu rewitalizacji naszego miasta projektów. Liczymy również na to, że w latach 2007–2013, kiedy te środki będą znacznie większe i bardziej dostępne dla naszych samorządów, przywrócimy naszemu Miastu Kazimierzowskiemu blask królewski i będzie ono wspaniałym miejscem dla wszystkich naszych mieszkańców.

Mam nadzieję, że po prezentacji spółki „Rewitalizacja”, którą powołaliśmy w tym celu, która bardzo sprawnie i dobrze zajmuje się tym problemem, zdobędziemy uznanie szanownej komisji, naszych bardzo dostojnych gości z Senatu, i uzyskamy jej wsparcie w naszych poczynaniach i dążeniach do tego, aby naszemu wspaniałemu miastu, miastu królewskiemu o bardzo bogatej historii i tradycjach przywrócić blask i aby korona królewska Kazimierza, który jest naszym patronem, rzeczywiście jaśniała.

Mam też nadzieję, że to, w czym państwo weźmiecie również udział, czyli odsłonięcie pomnika, jak też święto poświęcone trzydziestolecu obchodzonych wydarzeń radomskich w 1976 r., przekona państwa o tym, że naszemu miastu warto pomagać, że nasze miasto na to zasługuje, a my będziemy za to niezwykle wdzięczni. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękujemy, Panie Prezydencie, za zaproszenie i miłe słowa. Dziękuję bardzo.

Prosimy teraz przewodniczącego Rady Miejskiej, pana Tadeusza Derlatkę.

Przewodniczący Rady Miejskiej Radomia Tadeusz Derlatka:

Szanowni Państwo!

Chciałbym wyrazić zadowolenie z tego, że dzisiaj senacka Komisja Kultury i Środków Przekazu obraduje w sali, w której zwykle odbywają się sesje Rady Miejskiej. Ma to swój symboliczny wymiar.

Cel, jaki nam przyświeca: rewitalizacja zespołu kazimierzowskiego, to bardzo ważny dla miasta temat kulturowy i gospodarczy. Chciałbym odnieść się do profesora Kalinowskiego, wybitnego badacza dziejów architektury, który ten zespół staromiejski rozświetlił w publikacjach i w zasadzie we wszystkich znaczących ośrodkach akademickich. Radom jest przykładem bardzo czytelnego zapisu urbanistycznego. W tej chwili stan techniczny i gospodarczy tego zespołu, najkrócej mówiąc, jest fatalny. Działania Rady Miejskiej chcą przywrócić mu blask.

Miasto Kazimierzowskie, w dwóch słowach można powiedzieć, przyczyniło się do tego, że w 1401 r. doszło do podpisania jednego z pierwszych państwowych dokumentów między Litwą a Polską na równych partnerskich warunkach. Było zatem jak gdyby prekursorem wszystkich działań, które dzisiaj obserwujemy w Europie. Tutaj miał miejsce hołd pruski, wydarzenie mało znane. Tutaj w 1505 r. uchwalono na zamku królewskim słynną konstytucję *nihil novi*, która, jak się uważa, dała początek polskiej i europejskiej demokracji. Ksiądz prymas Józef Glemp w katedrze radomskiej powiedział, że stawia to wydarzenie na równi ze zjazdem gnieźnieńskim i uchwaleniem konstytucji 3 maja. Wielkie dziedzictwo kulturowe Miasta Kazimierzowskiego jest wartością, o której utrzymanie zabiegamy. Jeszcze raz wyrażam przekonanie, nie przedłużając, że te obrady nam w tym pomogą.

Życzę państwu miłego pobytu w naszym mieście. (*Oklaski*)

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękuję panu przewodniczącemu.

Zgodnie z przedstawionym planem uprzejmie proszę o zabranie głosu pana Marcina Wosika.

Przypomnę – punkt pierwszy – rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejskich na przykładzie lokalnego programu, opracowanego dla Miasta Kazimierzowskiego.

Przedstawiciel „Rewitalizacji” Spółki z o.o. w Radomiu Marcin Wosik:

Dzień dobry państwu.

Reprezentuję gminną spółkę „Rewitalizacja”, operatora powołanego przez prezydenta miasta Radomia i Radę Miejską w 2003 r. Spółka jest wyspecjalizowanym podmiotem, który prowadzi w Radomiu proces rewitalizacji. Jest to jeden z niewielu takich podmiotów w Polsce. Obecnie działają, zdaje się, trzy takie spółki poza naszą. Wzorujemy się głównie na rozwiązaniach francuskich i korzystamy z pomocy naukowej i merytorycznej pana profesora Krzysztofa Skalskiego z Krakowa. Pan profesor służy nam radą i dzieli się z nami swymi francuskimi doświadczeniami we wdrażaniu programu rewitalizacji.

Dzisiaj zaprezentujemy Miasto Kazimierzowskie, zabytkową dzielnicę, pierwszą dzielnicę lokowaną w XIV w. przez naszego wielkiego króla Kazimierza Wielkiego. Widzą państwo na pierwszej planszy zarys tej niewielkiej dzielnicy. Jest to zaledwie 9 ha, na których przez wiele, wiele lat nagromadziło się bardzo dużo problemów: problemów społecznych, problemów ekonomicznych i problemów technicznych. My te problemy staramy się od trzech lat rozwiązywać.

Jak wszyscy wiemy, Radom leży na południu Mazowsza. Jest największym ośrodkiem południowego województwa mazowieckiego. Liczy ponad dwieście trzydzieści tysięcy mieszkańców. Jest bardzo pięknym miastem, niestety jego starówka jest dosyć mocno zdegradowana. Staramy się to zmieniać.

Tutaj widzimy plansze z królem, który lokował Radom i od którego wzięła się nazwa Miasto Kazimierzowskie.

To są zabytki, z których jesteśmy dumni. Tutaj widzimy Dom Wielki zamku królewskiego, który niestety nie zachował się w całości, zachował się tylko jego parter, wyższe kondygnacje zostały rozebrane pod koniec XVIII w. To są fragmenty fortyfikacji miejskich, które się zachowały, oraz pozostałości baszty miejskiej. To jest też przepiękny zabytek, kościół farny świętego Jana, również pochodzący z czasów lokacji miasta, murowany troszeczkę później, bo początkowo kościół był drewniany. To są kamieniczki Gąski i Esterki, położone przy radomskim rynku renesansowe kamieniczki, które zachowały się do dnia dzisiejszego. Przetrwały niestety tylko dwie. Szwedzi pozostałe spalili. To jest gmach popijarski, również położony na rynku, po przeciwległej stronie rynku. Obecnie mieści się tam Muzeum Okręgowe imienia Jacka Malczewskiego. Gmach ten powstał w XVIII w. To jest ratusz miejski, dziewiętnastowieczny, wybudowany w stylu neorenesansowym. Obecnie mieści się tam Archiwum Państwowe. To jest kolejny zabytek, kościół ewangelicki, który również położony jest w Mieście Kazimierzowskim.

Proszę państwa, zobaczyliście państwo zabytki Miasta Kazimierzowskiego. To jest zaledwie 9 ha, ale znajduje się tam bardzo wiele cennych rzeczy, które warto chronić i warto zachowywać.

Teraz na planszy widzimy współczesne Miasto Kazimierzowskie na tle troszeczkę większego obszaru. Zdjęcie zrobione jest z samolotu. Widać obręb murów miejskich, które w zasadzie w układzie ulic zachowały się do dziś dnia. Bardzo wyraźnie z góry widzimy tę owalnicę miasta średniowiecznego. A tak wygląda Miasto Kazimierzowskie, ten mały czerwony punkcik, na tle całego Radomia. Widzimy, jak mały jest to obszar w stosunku do obecnej powierzchni miasta.

Tak wygląda struktura własności działek w Mieście Kazimierzowskim. Znaczna część tych nieruchomości należy do gminy, do spółki „Rewitalizacja”, do Skarbu Państwa. Jednak wiele z nich należy do osób prywatnych i stanowi to największy problem, który bardzo trudno rozwiązać. Jak zachęcić prywatnych właścicieli nieruchomości do remontowania, do rewitalizacji tych obiektów? Takie problemy są bardzo ładnie rozwiązywane we Francji. Francuskie rozwiązania, myślę, mogłyby być bardzo dobre także dla Polski, gdzie istnieje polityka rządowa, polityka regionalna, gdzie istnieją wyspecjalizowane podmioty państwowe, które wspierają rewitalizację prywatnych, zabytkowych obiektów.

Tutaj pokazujemy państwu diagnozę z 2003 r. dotyczącą tego, jak Miasto Kazimierzowskie wyglądało, zanim przystąpiliśmy do procesu rewitalizacji. Występowały tam, jak już mówiłem, problemy przestrzenne, społeczne i ekonomiczne. Tutaj na tych planszach widzimy poszczególne działki w Mieście Kazimierzowskim, zdewastowane, jak widać, w części niezabudowane, bardzo brzydkie, w bardzo złym stanie, popodpierane ściany, podwórza, kamienice.

Tutaj widzimy problemy społeczne. Przez pięćdziesiąt lat z tej dzielnicy wyprowadzano klasę średnią, która mieszkała tam przed wojną. Wprowadzano zaś do nich osoby, których nie było stać na inne mieszkania. Umiejscowiono tam lokale socjalne, które przez pewien czas dominowały na tym terenie. Było tam więc bardzo wiele osób zagrożonych wykluczeniem społecznym bądź wręcz wykluczonych społecznie. Występowało gigantyczne bezrobocie, które sięgało 40% w 2003 r. Modelem życia większości mieszkańców było korzystanie z pomocy społecznej. Niewielu z nich pracowało, niewielu z nich przez te lata potrafiło znaleźć pracę bądź jej szukać. Tak wyglądało życie w Mieście Kazimierzowskim. To są zdjęcia robione o godzinie 12.00 w jeden z kwietniowych, ciepłych dni. Jak państwo widzą, na rynku nie było nikogo.

A teraz pokażemy, jak to się zmieniło w miarę wprowadzania przez nas programu rewitalizacji i co zrobiliśmy w pierwszej kolejności. Najpierw przeprowadziliśmy badania socjologiczne, które wskazały nam problemy społeczne, i badania techniczne budynków, które ujawniły problemy techniczne. Wyszły sprawy, którymi musieliśmy się zająć w pierwszej kolejności. Pierwszą rzeczą była eliminacja mieszkań socjalnych z tej dzielnicy i pozostawienie tu tylko mieszkań komunalnych, prywatnych. Uznaliśmy, że centrum miasta nie jest właściwym miejscem do lokowania mieszkań socjalnych. Takie mieszkania, szczególnie ich duże skupiska, najczęściej powodują problemy społeczne. Ich mieszkańców, dzięki budowaniu wielu mieszkań socjalnych przez ostatnie lata w Radomiu, udaje się dyslokować w różnych dzielnicach. Są oni jakby mieszań z mieszkańcami, którzy nie stwarzają problemów społecznych, i dzięki temu najczęściej wychodzą z wykluczenia społecznego.

Kolejną sprawą były remonty kapitalne kamienic. Uznaliśmy, że większość kamienic w Mieście Kazimierzowskim, niestety już nie wszystkie, kwalifikują się do kapitalnych remontów. Zaczęliśmy przygotowywać projekty tych remontów. Część kamienic niestety kwalifikowała się już tylko do rozbiórki, kilka z nich zresztą już rozebrano. Stwierdziliśmy, że konieczne są nowe inwestycje ze strony gminy na terenie zdegradowanym, bo bez tych inwestycji prywatni właściciele nigdy nie zainteresują się sami z siebie procesem inwestycyjnym, że trzeba dać im dobry przykład. Dobry przykład został dany i kilku prywatnych właścicieli rozpoczęło już remonty, a kilku innych

już je zakończyło. Myślę, że to też jest bardzo duży sukces władz miasta, że skłoniły kilku prywatnych właścicieli do przeprowadzenia remontów ich kamienic.

Kolejną sprawą była poprawa stanu bezpieczeństwa. Respondenci odpowiadali, że w ich poczuciu Miasto Kazimierzowskie jest bardzo niebezpiecznym miejscem. Dzięki montażowi systemu monitoringu i objęciu monitoringiem większości terenu Miasta Kazimierzowskiego stopień społecznego poczucia bezpieczeństwa znacząco wzrósł. Znacząco też poprawiły się statystyki policyjne. Wyprowadzenie stąd części osób wykluczonych społecznie również te statystyki poprawiło.

Spółka i miasto prowadzą na terenie Miasta Kazimierzowskiego aktywną politykę własnościową. Część prywatnych właścicieli nie jest w stanie własnymi środkami, czy ze względu na wiek, czy ze względu na chęć, czy też ze względu na możliwości finansowe, we własnym zakresie prowadzić procesu rewitalizacji. Tacy właściciele najczęściej zachęceni są do zbycia nieruchomości na rzecz miasta albo spółki. Rozmowy są prowadzone i takie rozwiązania również są stosowane, niestety w niewystarczającym stopniu ze względu na szczupłość środków na ten cel w budżecie gminy.

Kolejną sprawą jest rozwój funkcji publicznych: umiejscowienie na terenie Miasta Kazimierzowskiego zarówno instytucji publicznych, które przyciągałyby mieszkańców miasta Radomia, jak i usług ponadpodstawowych. Usługi w 2003 r. były to głównie drobne sklepiki warzywnicze i spożywcze, które odwiedzali tylko i wyłącznie mieszkańcy Miasta Kazimierzowskiego. Teraz zaczęło się to zmieniać. Powstały tam kawiarnie i różnego rodzaju firmy, które zaczęły przyciągać mieszkańców Radomia. I to jest właśnie zmiana profilu usług.

Tutaj widzą państwo pierwsze przykłady tego, co zrealizowaliśmy za pieniądze gminne. Widzą państwo kamienice przed procesem rewitalizacji i po takim procesie. Tutaj są odnowione kamienice przy ulicy Rwańskiej: to jest kamienica pod numerem szesnastym, kolejną kamienicę zaraz zobaczymy – pod numerem ósmym, też bardzo ładnie wyremontowana, kamienica pod numerem siedemnastym. Kamienice, które państwo widzą, to jest niestety dopiero pierwszy etap remontów. Uratowano je przed dalszą degradacją, wzmocniono konstrukcyjnie, odnowiono elewacje, odnowiono usługi. Czekają one jeszcze na remonty wnętrz, które wymagają niestety czasowego wyprowadzenia się mieszkańców, ponieważ są w tak złym stanie, że nie można ich przeprowadzić w obecności mieszkających w nich ludzi. A tu widać jedną z kamienic, która niestety musiała zostać rozebrana. Kamienica ta była indywidualnie wpisana do rejestru zabytków. Jednak w ciągu ostatnich kilku lat kilka razy się spaliła i decyzją ministra kultury została skreślona z rejestru. Na jej miejscu postanowiono wybudować, w uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków, kamienicę nawiązującą do starej zabudowy. I taka kamienica już stoi przy ulicy Grodzkiej 2. Tutaj widzą państwo, jak nowi lokatorzy wprowadzają się do odremontowanych kamienic. Wprowadzają się tu bardzo różni ludzie, i młodzi, i starsi. Cały czas nowi lokatorzy znajdują miejsce zamieszkania w Mieście Kazimierzowskim.

Zrobiliśmy bardzo dużo przez te trzy lata, jednak gros pracy jest jeszcze przed nami. Prowadzone są cały czas badania archeologiczne, ponieważ jest to strefa ścisłej ochrony archeologicznej, ze względu na lokację Miasta Kazimierzowskiego i pozostałości wielu zabytków archeologicznych. Kompleksowe badania prowadzą zatrudnieni przez spółkę archeolodzy. Takie badania były przeprowadzone już na trzech działkach,

a teraz będą one prowadzone dalej. Dokonano bardzo ciekawych znalezisk, z którymi państwa zapoznam w dalszej części prezentacji.

Prowadzone są również badania architektoniczne. Architekci, którzy posiadają stosowne uprawnienia, badają detale architektoniczne oraz sposób budowy kamienic. Prowadzona jest modernizacja infrastruktury, która w dużej części, dzięki działaniom gminy i spółek gminnych, została już zakończona. Prowadzony jest dalszy rozwój systemu monitoringu Miasta Kazimierzowskiego, obecnie obejmuje on troszeczkę ponad połowę tego obszaru.

Tutaj widzą państwo pierwsze badania przeprowadzone przez nas na przełomie lat 2004 i 2005. Badania te odsłoniły pozostałości fortyfikacji miejskich. Pokazały nam ich przebieg. Okazało się na przykład, że baszta miejska leży 1,5 m dalej na zachód, niż wskazywały do tej pory wszystkie opracowania archeologów. Odkryta została kanalizacja miejska z XIX w. Odkryty został też bardzo ciekawy zabytek z czasów międzywojnia. Znaleziono skarb: srebrne sztuńce i srebrną zastawę z przełomu XIX i XX w. Ponieważ to był teren getta w czasie II wojny światowej, przypuszczamy, że prawdopodobnie jakaś rodzina żydowska ukryła skarb i chciała się nim wykupić, ale to, że go znaleźliśmy, świadczy chyba o tym, że niestety jej się nie udało.

Tutaj były prowadzone kolejne badania archeologiczne, które też nam pokazały bardzo ciekawą rzecz. Okazuje się, że w średniowieczu ulice Radomia w całości były wyłożone balami drewnianymi, tak że nie brodziło się tutaj w błocie. Było to bardzo eleganckie miasto. Odnalezione zostały również pozostałości dziewiętnastowiecznej drewnianej kanalizacji. To były badania przy ulicy Rwańskiej 8.

Tak wygląda docelowy system monitoringu, który będzie zamontowany, jeżeli otrzymamy, no, wcale nie takie strasznie duże, bo tylko kilkaset tysięcy złotych, wsparcie z Urzędu Marszałkowskiego. Bardzo fajnie by było, gdyby udało nam się takie wsparcie otrzymać, ponieważ większość systemu zrobiliśmy sami, a naprawdę była to sprawa, która bardzo dobrze przysłużyła się rewitalizacji.

A tak wygląda jeden z naszych projektów, który jest jeszcze przed fazą realizacji. Jest to kamienica artystyczna. Dlaczego ona tak się nazywa? Ponieważ chcemy, aby cała ta kamienica była przeznaczona na działania artystyczne, społeczne i kulturalne. Jej mieszkańcy zostali wykwaterowani ze względu na zły stan techniczny budynku. Złożyliśmy wniosek do Urzędu Marszałkowskiego i teraz ten wniosek jest przedmiotem panelu ekspertów. Uważamy, że bardzo ciekawy jest sposób rewitalizacji przez kulturę. To są dopiero początki takiej rewitalizacji w Polsce. Bardzo ciekawe są doświadczenia Dublina, który rewitalizację przez kulturę rozpoczął na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku i obecnie nadal ją prowadzi, zresztą na obszarze bardzo podobnym do Miasta Kazimierzowskiego. Tak ta kamienica będzie wyglądała po rewitalizacji.

Na następnej planszy zobaczą państwo, że nie czekamy z podjęciem działalności kulturalnej na gotową kamienicę. Prowadzone są różnego rodzaju imprezy kulturalne przez naszego społecznego partnera, Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne „Rwańska 7”, które wspomaga miasto we wprowadzaniu wysokiej kultury na teren Miasta Kazimierzowskiego. Organizowane są zabawy, gry, koncerty dla mieszkańców Miasta Kazimierzowskiego i nie tylko dla nich. Prowadzone są również zajęcia społeczne z dziećmi mieszkającymi w tej dzielnicy; część tych dzieci jest mocno zaniedbana. Tu widzą państwo jedną z imprez, która miała miejsce w kwietniu tego roku. A tutaj na

przykład jest bardzo ciekawy pokaz teatralny, który odbył się w garażu, nietypowym miejscu dla teatru, i pokaz Teatru Ognia, który odbył się wieczorem. Jak widzą państwo, wniosek, który skierowaliśmy do Urzędu Marszałkowskiego, znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości. Chcemy nie tylko remontować mury, ale również mamy już konkretny program i podjęliśmy działania w sferze kultury. Dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego pozwoliłoby nam te działania prowadzić na dużo większą skalę.

Kolejną bardzo ważną dla nas sprawą jest lokalizacja na terenie Miasta Kazimierzowskiego Biblioteki Multimedialnej i Centrum Wiedzy Europejskiej. Jest to również usługa publiczna, ponadpodstawowa, która pozwoliłaby nam przyciągnąć tu mieszkańców nie tylko miasta, ale również regionu. Tak wygląda teraz plac, na którym miałyby powstać biblioteka. Jest on, jak państwo widzą, w części zabudowany, a w części pusty. Na tej pustej, ogrodzonej działce znajdował się parterowy budynek gospodarczy z XX w., który nie przedstawiał żadnej wartości architektonicznej, wręcz psuł wygląd placu Kazimierza. Tak wyglądałaby elewacja Biblioteki Multimedialnej, w której byłyby również punkty informacyjne państw Unii Europejskiej. Można byłoby tam uzyskiwać informacje zarówno o Unii Europejskiej, jak i o poszczególnych państwach wchodzących w jej skład.

Kolejnym projektem, do którego realizacji już przystąpiliśmy, jest rewitalizacja kwartału ulic Grodzka–Mała–Wałowa. Rozstrzygnęliśmy przetarg na realizację projektu i pod koniec miesiąca wykonawca wejdzie na plac budowy. W tym kwartale ulic będziemy wynajmować mieszkania. Będą to mieszkania o standardzie mieszkań komunalnych. Będą tam się znajdowały również nowe usługi. Dzięki badaniom archeologicznym w tę kamienicę wkomponowane zostaną fortyfikacje miejskie. Każdy odwiedzający będzie mógł je zobaczyć, ponieważ będą one wkomponowane w jedną ze ścian lokalu gastronomicznego.

Kolejnym projektem, do którego właśnie przystępujemy i którego realizację przewidujemy na przyszły rok, jest rewitalizacja kamienic przy ulicy Wałowej 8 i 8a. Widzą państwo ich stan obecny. To niestety również jest budynek, którego uratować już się nie da, jest za bardzo zdewastowany. A tak – w uzgodnieniu z wojewódzkim konserwatorem zabytków – będzie wyglądała kamienica, która powstanie na tym miejscu.

Chcemy ulokować w Mieście Kazimierzowskim także komisariat policji, posterunek straży miejskiej oraz świetlicę socjoterapeutyczną dla dzieci. Obecnie pedagodzy prowadzą zajęcia z dziećmi na ulicy. Są to osoby, które jako wolontariusze bawią się z dziećmi, pokazują im pozytywne wzorce i poprzez kulturę starają się wyprowadzić ich z tej dzielnicy biedy i nędzy. Teraz na przykład w projekcie „Dzieci na ulicy” prowadzone są warsztaty bębniarskie, dzieci uczą się grać na bębnach, prowadzone też były warsztaty tkackie, gdzie dzieci uczyły się sztuki batiki. Przez takie właśnie działania kulturalne prowadzona jest socjalizacja dzieci. Chcemy, żeby było na to miejsce w budynku. I będzie to w tym budynku, który państwo tutaj widzą – stan istniejący i stan projektowany, a tak wyglądają jego kolejne elewacje.

Co chcemy zrobić w troszeczkę dalszej przyszłości niż za rok czy dwa lata? Chcemy kontynuować remonty kamienic i odtworzyć bramę krakowską. Radom posiadał trzy bramy: piotrkowską, krakowską i lubelską. Ze względów technicznych najłatwiejsza byłaby do odtworzenia brama krakowska. Nie ma żadnych przeszkód związa-

nych z zabudowaniem działek czy jakichkolwiek innych. Tam aż się prosi, by w jakiś sposób zrekonstruować, oczywiście po uzgodnieniu z konserwatorem zabytków, z architektami, bramę krakowską.

Kolejną sprawą, bardzo dla nas ważną, to jest zagospodarowanie placu rynkowego – również projekt na najbliższą przyszłość – oraz okolic kościoła farnego, który jest wspaniałym zabytkiem. Jest to jeden z niewielu chyba kościołów, który w tak dobrym stanie zachował się od średniowiecza. Jest to przepiękny kościół gotycki. Zmiana funkcji ratusza też jest niezwykle ważna, bo wprawdzie Archiwum Państwowe jest bardzo ważną instytucją, ale ona niestety nie przyciąga zwykłych mieszkańców, tylko specjalistów, pasjonatów, a przecież jak najwięcej zwykłych mieszkańców Radomia powinno ten teren odwiedzać. Myślimy, że w przyszłości najlepszym rozwiązaniem byłoby umiejscowienie tam instytucji pełniącej troszeczkę inną funkcję niż archiwum.

Kolejną sprawą jest ochrona zieleni, która tam się znajduje. Nie ma jej zbyt wiele, ale coś tam jednak jest i to również warto chronić.

Kolejną sprawą, którą krótko zaprezentuję, jest działalność naszego społecznego partnera, Stowarzyszenia Społeczno-Kulturalnego „Rwańska 7”. Co to stowarzyszenie robi? Możemy wrócić do poprzedniej planszy? Działania kulturalne, które służą wykreowaniu nowego obrazu rewitalizowanego obszaru. Proszę państwa, Miasto Kazimierzowskie było kojarzone ze złym stanem technicznym infrastruktury i przestępczością, a dzisiaj dzięki działaniom kulturalnym, które są podejmowane, zaczyna ono być kojarzone z kulturą przez duże K. Prowadzone są też działania społeczne, o których nie zapominamy, bo przecież znajdują się tam mieszkańcy. Ci mieszkańcy otrzymują od miasta ofertę. Ona jest obecnie skierowana do osób najmłodszych, do dzieci, bo po prostu do nich najłatwiej trafić i najłatwiej je socjalizować.

Na następnej planszy zobaczą państwo pierwszą tego typu imprezę, która się odbyła w październiku 2005 r. Był to zryw sztuki: radomscy artyści wyszli na ulice, wyszli do mieszkańców. Jak państwo widzą, wystawili swe dzieła na ulicy. Udostępniliśmy też miejsce Katedrze Sztuki Politechniki Radomskiej w jednym z lokali należących do gminy. Studenci organizowali tam pokazy swoich filmów. Tutaj jeden z naszych artystów, pan Paweł Biernacki, wspólnie z dziećmi maluje panoramę Miasta Kazimierzowskiego. A tu wieczorny pokaz Teatru Ognia, który też wziął udział w tej imprezie. Miał miejsce również pokaz mimów, ale z niego akurat nie mamy zdjęć. To jest kolejna impreza – „Oblężenie artystyczne”, podczas której również, jak państwo widzą, sztuka i kultura wyszły do zwykłego człowieka na ulicę. A tutaj, jak państwu mówiłem, dzieci uczą się grać na bębnach. Przechodząc dzisiaj wieczorem przez Miasto Kazimierzowskie, jeżeli państwo wybieriecie się na wycieczkę, najprawdopodobniej usłyszycie dzieci grające na congach, i to bardzo fajnie grające. Jest to bardzo sympatyczna sprawa. Tutaj z kolei jest pokaz teatru, który odbył się w garażu, w zasadzie teatru jednego aktora. Było to bardzo ciekawe przedstawienie, na które przyszło bardzo dużo osób. Wieczorem na tej imprezie odbył się również bardzo dobry koncert reggae oraz pokaz Teatru Ognia.

Pokazaliśmy państwu to, co robimy. Powiedzieliśmy państwu również, że staramy się o środki pomocowe. Niestety, jak do tej pory, nie udało nam się uzyskać środków z urzędu marszałkowskiego. Ale uważamy, że to, co pokazujemy, może samo się obronić. Proszę państwa, my zrobimy tę rewitalizację własnymi rękami. Tylko ile ona potrwa? Dziesięć, piętnaście lat. A dzięki naprawdę niewielkim środkom, które

można otrzymać z urzędu marszałkowskiego, przy odrobinie dobrej woli urzędu, moglibyśmy to zrobić dużo szybciej.

Myszę, że zaciekaWiła państwa ta prezentacja, że były to ciekawe działania, które są w zakresie zainteresowań Komisji Kultury i Środków Przekazu. Dziękuję bardzo państwu za wysłuchanie mnie i obejrzenie prezentacji. (*Oklaski*)

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Ja bardzo dziękuję panu.

Proszę pozostać jeszcze z nami, bo być może zgromadzeni goście mają jeszcze jakieś pytania.

Można też korzystać z obecności pana dyrektora Jankowskiego z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jeśli więc mają państwo jakieś pytania, przypominam, jest między nami pan dyrektor Dariusz Jankowski z Departamentu Ochrony Zabytków.

Czy mamy pytania?

Pan senator Szafraniec, jak widzę, się podrywa.

Proszę bardzo.

(*Wypowiedź poza mikrofonem*)

No właśnie, nie mamy niestety przenośnego mikrofonu, a musimy rejestrować nasze spotkanie.

Senator Jan Szafraniec:

Bardzo dziękuję za przedstawienie tego tematu. W związku z tym mam pytanie dotyczące z jednej strony dużej dewastacji, z drugiej strony możliwości finansowych. Gdybyśmy rozpatrywali całość inwestycji, nakładów potrzebnych na rewitalizację, to w ilu procentach partycypuje w tym gmina, a w ilu procentach Urząd Marszałkowski? Jak pan wspomniał, no, rzeczywiście, jak do tej pory, brakuje środków finansowych na te działania. Jaki jest procent dotacji resortowych? Pan mówił albo w czasie teraźniejszym, że coś już trwa, albo w czasie przyszłym. Czas przeszły jest właściwie stracony i trzeba byłoby go nadrobić, tym bardziej że zamierzenia są rzeczywiście bardzo rozległe, bo i Biblioteka Multimedialna, i Centrum Edukacji Europejskiej, i badania archeologiczne, i badania architektoniczne. To jest rozległa skala badań. Ja się obawiam, czy finansowa...

(*Przewodnicząca Krystyna Bochenek:* Możliwości.)

...finansowe możliwości to jak gdyby...

(*Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Udźwigną, tak?*)

Tak. Dziękuję bardzo.

Przedstawiciel „Rewitalizacji” Spółki z o.o. w Radomiu Marcin Wosik:

Jak do tej pory, wszystkie działania podejmowane w Mieście Kazimierzowskim finansowane są z budżetu gminy. Gmina i spółka „Rewitalizacja” złożyły wnioski do funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego, do Norweskiego Mechanizmu Finansowego i do Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego. Niestety nie otrzymaliśmy dofinansowania. Procedura została zakończona. Dofinanso-

wanie, niestety albo może stety, otrzymały ośrodki takie, jak Kraków i Poznań. Kraków otrzymał dofinansowanie na Sukiennice, ale dopiero po odwołaniu. Otrzymały je zabytki bardzo wysokiej klasy.

Obecnie panel ekspertów Urzędu Marszałkowskiego zajmuje się pięcioma wnioskami o dofinansowanie z Radomia. Czekamy na decyzję merytoryczną urzędu. Wszystkie nasze wnioski przeszły pozytywnie ocenę formalną i nie było do nich żadnych zastrzeżeń. Uważamy, że są one bardzo dobrze przygotowane. Jak państwo widzą, my w nich pokazujemy konkretne rzeczy, które się dzieją.

Jeżeli chodzi o ministerstwo kultury, to spółka „Rewitalizacja” złożyła tam wniosek o dofinansowanie kolejnych badań archeologicznych w Mieście Kazimierzowskim. Ten wniosek został złożony w ostatnim terminie, czyli...

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: 15 czerwca.)

Tak, 15 czerwca, i czeka na rozpatrzenie. Chodzi o dalsze badania nad fortyfikacjami miejskimi.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Przepraszam, że panu przerwę. W którym z programów to jest?)

W programie „Dziedzictwo Kulturowe” – ochrona zabytków archeologicznych.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: No tak.)

Taki wniosek został złożony. To są niezbyt wielkie pieniądze, zaledwie 50 tysięcy zł, ale pozwoliłyby one odkryć znaczący kolejny fragment fortyfikacji miejskich i zakończyć pewien etap prac nad tymi fortyfikacjami i nad zamkiem. Jesteśmy gotowi również, już we własnym zakresie, sfinansować publikację naukową na ten temat. No, trzeba nam tylko troszeczkę pieniędzy na dofinansowanie tych zadań. Ubiegamy się zaledwie o sześćdziesiąt kilka procent od Ministerstwa Kultury, resztę środków wyłożymy z własnej kieszeni.

W tym momencie przygotowany jest przez Urząd Marszałkowski program operacyjny dla województwa mazowieckiego, w którym niestety, jak do tej pory, nie ma wymienionego takiego priorytetu, jak rewitalizacja, ponieważ nie jest to priorytet w tym budżecie obligatoryjny. Działania rewitalizacyjne znajdują się, niestety, poza bezpośrednim zainteresowaniem Urzędu Marszałkowskiego. One są wkomponowane w inne priorytety.

My uważamy, że bardzo ważną sprawą, która powinna zainteresować władze Polski, jest przygotowanie i uchwalenie w perspektywie najbliższych lat ustawy o rewitalizacji, takiej ustawy, jaka działa w Niemczech, we Francji, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech i w innych państwach europejskich. Zdajemy sobie sprawę, że nie ma w Polsce możliwości, by otrzymać taką pomoc, jak we Francji, gdzie na jedną dzielnicę przeznaczony jest czasami 1 miliard euro albo więcej. Ale jeżeli będzie to choćby 10% tego, ile wydają na ten cel samorzady, czy nawet 5%, albo jeżeli będą wprowadzone pewne rozwiązania prawne pozwalające nam skłonić w łatwiejszy sposób prywatnych właścicieli do rewitalizacji, chociażby tyle, chociażby bez finansów, po prostu pewne rozwiązania prawne, które nam pomogą, to będzie już bardzo dużo.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Pan senator Adam Massalski.

Proszę bardzo.

Senator Adam Massalski:

Szanowni Państwo, ja z ogromną uwagą wysłuchałem informacji, które zostały nam podane, i są dwie kwestie, w których chciałbym usłyszeć dodatkowe, uzupełniające dane.

Po pierwsze, fundusze norweskie mają cykliczny okres przyznawania poszczególnych transz pieniężnych, roczny. Będzie więc następna transza. Z tego, co wiem, zdaje się do jesieni, do 1 września czy do 1 października, trzeba złożyć nowe wnioski, nowe projekty. To jest pierwsza sprawa. Czy państwo przewidujecie, że tam też będziecie składać wnioski? Z tym, że tam jest nieco wydłużona procedura, bowiem później one są jeszcze weryfikowane w Brukseli. To jest pierwsza uwaga i pierwsze pytanie.

I druga sprawa, z pewnym niepokojem...

(Brak nagrania)

Senator Adam Massalski:

...zwłaszcza w odniesieniu do akt dziewiętnastowiecznych, ale także z okresu okupacji, czyli dystryktu radomskiego, są jedne z najlepiej zachowanych w Polsce. Myślę, że można by rozważyć pozostawienie tego obiektu we władaniu archiwum, tylko może dostosowanie go jeszcze do bardziej uspołecznionego funkcjonowania archiwum. Przecież, z tego, co pamiętam, jeszcze za życia pana majora Osińskiego były tutaj robione różnego rodzaju działania, mające na celu spopularyzowanie historii Radomia, regionu radomskiego. Myślę, że tutaj można by to przedyskutować, czy na pewno wyprowadzić z Rynku, z ratusza, mieszczące się tam archiwum, niezwykle cenne, bogate, tak jak mówię, w niektórych wypadkach unikatowe w Polsce, ale może pomyśleć o większym uspołecznieniu poprzez prowadzenie lekcji archiwalnych czy wprowadzenie tam na przykład wszystkich towarzystw historycznych, funkcjonujących w Radomiu. Wiem, że mieszczą się one także w muzeum i w bibliotece. Może by właśnie tam przenieść punkt ciężkości, a jeśliby ten budynek jeszcze był poddany swego rodzaju rewitalizacji, wtedy można by było pomyśleć o takim rozwiązaniu. Przeniesienie archiwum wiązałoby się z dużymi kosztami budowy nowego, dużego obiektu, bo z tego, co wiem, to archiwum staje się coraz mniejsze w sensie pojemności, wobec wymagań, jakie dzisiaj się stawia przed archiwami, to znaczy pewne powierzchnie są wyłączane, a poza tym jest ogromny napływ nowych dokumentów i archiwum już tam się dusi. To dwa problemy, o których chciałem powiedzieć.

Na zakończenie chciałbym jeszcze dodać pewną moją refleksję. Myślę, że jesteśmy pod wrażeniem, kiedy pan senator referował przed dwoma dniami uzasadnienie uchwały obchodów uroczystości...

(Głos z sali: Radomskiego Czerwca.)

...związanych z wydarzeniami w Radomiu w 1976 r. i Senat przyjął tę uchwałę oklaskami, na stojąco, oczywiście jednomyślnie. Miałem okazję kiedyś w Moskwie w archiwum historyczno-wojskowym oglądać raporty tygodniowe z czasów Powstania Styczniowego i okresu poprzedzającego, czyli manifestacji religijno-patriotycznej w kościele farnym. W każdym z tych tygodniowych sprawozdań generała gubernatora pojawia się kościół farny, bo te manifestacje właśnie tutaj miały ogromne natężenie.

Wiemy też z różnych publikacji, że większość uczniów radomskiego gimnazjum, które mieściło się wtedy w budynku popijarskim, udała się do oddziału Langiewicza do Szydłowca i tam uczestniczyła w zdobywaniu miasta. Sądzę więc, że Radom zasługuje na to ogromnie, i myślę, że te argumenty także powinny być przytaczane we wszystkich uzasadnieniach dotyczących konieczności rewitalizacji i odnowy starego kazimierzowskiego Radomia. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Przedstawiciel „Rewitalizacji” Spółki z o.o. w Radomiu Marcin Wosik:

Pierwsze pytanie, dotyczące wniosków unijnych. Oczywiście będziemy składali takie wnioski we wszystkich terminach i we wszystkich funduszach, gdzie to tylko możliwe.

Proszę państwa, w obecnym Zintegrowanym Programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego dla województwa mazowieckiego w tym terminie jest 18 milionów zł. Złożonych zostało sto dwadzieścia wniosków z całego Mazowsza, przy czym osiemdziesiąt przeszło ocenę formalną. Wszystkie wnioski z Radomia przeszły taką ocenę formalną, ale tych wniosków jest osiemdziesiąt na kilkaset milionów złotych. Fundusze przeznaczone na rewitalizację zostały decyzją Zarządu Województwa Mazowieckiego przesunięte w większości na inne działania. Zdajemy sobie sprawę, że wiele jest potrzeb i wiele jest trudnych, nierozwiązanych spraw. Sądzymy jednak, że nie można zapominać o kulturze, o zabytkach, o sprawach związanych z naszym dziedzictwem narodowym, z naszą historią. Nie możemy obudzić się za pięćdziesiąt lat i nie móc pokazać dzieciom czy wnukom naszego dziedzictwa, dorobku naszych przodków. Dlatego myślimy, że były to złe decyzje, takie decyzje powinny być zmieniane.

Jeżeli chodzi o poszczególne rozwiązania w ramach rewitalizacji, dotyczące Archiwum Państwowego w Radomiu, to te działania zawsze są poprzedzane dyskusją, dlatego pana głos jest bardzo cenny w tej dyskusji. Myślę, że jest to rozwiązanie warte dokładnego przemyślenia i jeżeli miałyby być to instytucja żywa, która przyciągałaby tam dzieci i młodzież, to ja jak najbardziej jestem za taką instytucją. Tu nie chodzi o przymusowe przenoszenie jakichś instytucji, tylko przede wszystkim o ożywienie tego obszaru. Każda instytucja, która dobrze tam działa, której można zmienić profil – bardzo dobrze wskazał pan na możliwości – powinna tam zostać.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Mam pytanie. Zaznaczył pan, że chcą państwo zachęcić prywatnych właścicieli do rewitalizacji, ale zaraz pan podkreślił, że jest niemożliwe, bo wiadomo, nie macie środków, żeby wspierać prywatne remonty.

Proszę mi powiedzieć, w jaki sposób przebiegają te rozmowy, aby właściciele postanowili zbyć własność na rzecz miasta czy spółki? Czy w ogóle odnieśli tu państwo jakikolwiek sukces, żeby jednak zapobiec dalszej degradacji tych prywatnych własności?

Przedstawiciel „Rewitalizacji” Spółki z o.o. w Radomiu Marcin Wosik:

Sytuacja wygląda tak. Jak powiedziałem, jest bardzo trudno zachęcić prywatnych właścicieli, jednak zostały stworzone przez władze miasta pewne instrumenty. Są

one niewystarczające, bo są to instrumenty, na które pozwala w tym momencie prawo, a prawo nie pozwala zbyt wiele pomagać prywatnym właścicielom w tym zakresie. Są zwolnienia podatkowe z podatku od nieruchomości dla osób, które prowadzą takie remonty własnych kamienic.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Jaka jest liczba tych obiektów prywatnych, jeśli można wiedzieć?)

Dla takich zwolnień?

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Tak.)

W tym momencie jest kilka do kilkunastu takich zwolnień na szeroko rozumianym terenie rewitalizowanym, jest ich więc troszeczkę. Są to jednak kwoty rzędu kilku, maksimum kilkudziesięciu tysięcy złotych, ale remont takiej kamienicy kosztuje kilkaset tysięcy bądź milionów złotych. Tak że nie jest to pomoc bardzo duża. To jedna sprawa.

Druga sprawa. Miejska Pracownia Urbanistyczna w Radomiu na zlecenie władz miasta wykonuje i uzgadnia z wojewódzkim konserwatorem zabytków projekty dla tych prywatnych właścicieli. Oni mają już tylko zacząć budować. Mają przygotowany projekt, uzgodniony z wojewódzkim konserwatorem i zatwierdzony, pozwolenie na budowę, mają tylko remontować. Ale to dalej jest za mało.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: A ilu obiektów to dotyczy?)

Jeżeli chodzi o Miasto Kazimierzowskie?

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Tak, o to miasto.)

W tej chwili takie projekty zostały przekazane około dziesięciu właścicielom. Jeden z właścicieli przeprowadził już taki remont w całości.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Za własne fundusze?)

Za własne fundusze i z pomocą gminy, taką, o jakiej mówię. Jeden właściciel przeprowadził częściowo taki remont. Pozostali jeszcze takich remontów do dziś dnia nie przeprowadzili. Przymierzają się do tego, przeprowadzają jakieś drobne prace, jednak w tej chwili nie stać ich na takie kapitalne remonty, mimo pomocy miasta.

Jeżeli chodzi o politykę własnościową...

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Właśnie.)

...obecnie wygląda to tak, że wspólnie z gminą poszukujemy dla prywatnych właścicieli, którzy nie mają pieniędzy, nowych prywatnych właścicieli, którzy te pieniądze mają. W ostatnich latach około pięciu kamienic zmieniło swoich właścicieli – albo inaczej: pięć obiektów, pięć działek, bo to nie wszystko są kamienice, są to też puste place – na takich właścicieli, którzy chcą bądź są w pewien sposób zobligowani przez gminę do remontu tych kamienic.

Jest jeszcze jedna sprawa. Jedna z pierzei Rynku robiona jest za prywatne pieniądze. Kamienice gminne zbywane są prywatnym właścicielom z pewną bonifikatą, ale są oni zobligowani do zapewnienia mieszkań zastępczych dla lokatorów tych kamienic oraz do kapitalnego remontu tych kamienic w okresie dwóch, trzech lat. W tej chwili jedna pierzeja jest już w połowie zrobiona.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Jeśli można, jeszcze jedno pytanie. Była mowa o mieszkaniach socjalnych, które są w centrum Miasta Kazimierzowskiego. Czy ten problem już udało się państwu rozwiązać, czy jesteście w trakcie przesiedlania? Jak wygląda ta sprawa?

Przedstawiciel „Rewitalizacji” Spółki z o.o. w Radomiu Marcin Wosik:

Jeżeli chodzi o mieszkania socjalne, w ubiegłym roku zostało wykwaterowanych ponad pięćdziesiąt rodzin z mieszkań socjalnych. Jest to bardzo dużo.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Gdzie oni otrzymują zastępcze lokale?)

Otrzymują nowe lokale, budowane przez gminę. Radom, tutaj trzeba się pochwalić, buduje bardzo dużo mieszkań socjalnych i komunalnych, co wcale nie jest częste w Polsce. Takie mieszkania są budowane o różnym standardzie, w różnych dzielnicach miasta. Są to w większości mieszkania nowe. Niestety, ze względu na ceny działek są to głównie mieszkania w obrzeżnych dzielnicach miasta. W centrum gminy po prostu nie stać na blokowanie gruntów inwestycyjnych. W tym roku zostało już wyprowadzonych około dwudziestu rodzin i ten proces cały czas postępuje. Jeżeli chodzi o budownictwo socjalne, otrzymujemy też wsparcie z Ministerstwa Infrastruktury, i te mieszkania powstają. Myślę, że jeżeli za trzy, cztery lata uda nam się rozwiązać problem mieszkań socjalnych, to będzie nasz duży sukces. Te mieszkania socjalne nie spełniają żadnych współczesnych norm. Częstokroć nie ma tam toalet, częstokroć w tych mieszkaniach nie ma nawet wody. Te mieszkania powstały po wtórnych podziałach z pięknych, dużych mieszkań, są to w zasadzie odrębne pokoje. Tak to wygląda.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Pięćdziesiąt rodzin czy pięćdziesięciu?)
Rodzin.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Udało się państwu przenieść już pięćdziesiąt rodzin, tak?)

W ubiegłym roku, tylko w ubiegłym roku pięćdziesiąt rodzin.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Powiedział pan, że większość tych remontów została dotąd przeprowadzona za pieniądze gminy, tak? W realnych państwa planach, mając na uwadze tę rzeczywistość, która nas otacza, i różne możliwości wsparcia, czy to z funduszy europejskich czy ministerialnych, których państwu życzymy oczywiście z całego serca, kiedy państwo przewidują, że może być koniec, finał rewitalizacji Miasta Kazimierzowskiego, biorąc pod uwagę realia?

Przedstawiciel „Rewitalizacji” Spółki z o.o. w Radomiu Marcin Wosik:

Jeżeli otrzymamy choćby niewielkie wsparcie z funduszy zewnętrznych, myślę, że realnym terminem zakończenia procesu rewitalizacji całej tej dzielnicy będzie rok 2013–2015. Jeżeli jednak nie otrzymamy tych funduszy, przeciągnie się to w czasie i będzie oscyloowało około roku 2020. Obecnie zainwestowanych tam w samą sferę techniczną, jeżeli chodzi o budynki – nie mówię tutaj o sieciach podziemnych, o sprawach infrastrukturalnych – w same budynki zainwestowanych zostało w ciągu ostatnich dwóch lat ponad 10 milionów zł. Dla budżetu miasta Radomia jest to skala dosyć wysoka. Przy tej skali, przy środkach tylko z budżetu będzie to możliwe około roku 2020.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Czy państwo mają jakieś pytania albo chcą zabrać głos w dyskusji? Słucham naszych znakomitych gości albo gospodarzy.

Pan senator Andrzej Łuczycki, który nas tutaj dzisiaj sprowadził, chciałby o coś zapytać,

Proszę, jeśli można, Panie Senatorze.

Senator Andrzej Łuczycki:

Zapytać może nie, bo ja te problemy...

(*Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Wiem to wszystko, tak?*)

Znam problemy, jestem informowany na bieżąco o tym, co się dzieje. Chciałbym tylko serdecznie podziękować państwu, Komisji Kultury i Środków Przekazu, za to, że zdecydowali się państwo swoje posiedzenie zorganizować w Radomiu. Jako mieszkaniec tego miasta, jako człowiek przez całe życie związany z tym miastem, traktuję to jako odwrócenie się władz państwowych twarzą do Radomia.

W swoim wystąpieniu przy okazji uchwały dotyczącej Radomskiego Czerwca mówiłem – państwo senatorowie pamiętają – o tym, że Radom został ukarany jako miasto w tym 1976 r. Władze państwowe zaniechały niezbędnych inwestycji właśnie w Radomiu. Nie były budowane drogi, zaniechano budowy szpitala, zakładów przemysłowych. W ten sposób ukarano miasto. To miasto przez całą epokę Gierka, a i później, w czasach tak zwanego realnego socjalizmu, było krzywdzone przez nazwijmy to ogólnopolskie władze państwowe. Trend, który jest w tej chwili, mówię o Senacie: najpierw posiedzenie wyjazdowe Komisji Gospodarki Narodowej, teraz posiedzenie Komisji Kultury i Środków Przekazu, świadczy o tym, że władze państwowe odwracają się tą przyjazną...

(*Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Twarzą.*)

...twarzą w stronę nas, mieszkańców tego miasta.

Co do rewitalizacji, Szanowni Państwo, od kiedy pamiętam, od kiedy zająłem się nazwijmy to czynnie życiem publicznym, zawsze była mowa o Mieście Kazimierzowskim, o tym, że trzeba coś tam zrobić. Kończyło się to tylko na słowach. A właśnie w tej kadencji rady miejskiej i tych władz miasta rzeczywiście nastąpił zasadniczy postęp. Tam autentycznie zaczyna się coś dziać i to, jak państwo widzą, bardzo pozytywnie. Jako radomianin chciałbym za to tym wszystkim, szczególnie władzom miasta, podziękować.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękujemy. (*Oklaski*)

Pan prezydent Banasiewicz chciał zabrać głos. Zapraszamy na trybunę.

Zastępca Prezydenta Miasta Radom Andrzej Banasiewicz:

Pani Senator! Panowie Senatorowie! Szanowni Państwo!

Wynotowałem sobie kilka uwag w czasie wystąpienia pracownika spółki „Rewitalizacja” i tymi uwagami, jeśli państwo pozwolą, chciałbym się podzielić. Po pierw-

sze, chciałbym jeszcze uzupełnić informację na temat pomocy, jakiej udzielamy tym, którzy chcą się włączyć w rewitalizację nie tylko Miasta Kazimierzowskiego, ale w rewitalizację kolejnych odcinków centrum miasta, bo Radom jest w tym nieszczęśliwym położeniu, że choć jest miastem blisko dwustutrydziestotysięcznym, to praktycznie centrum kojarzy się tylko z krótkim odcinkiem deptaka ulicy Żeromskiego. W tej chwili przystąpiliśmy do rewitalizacji kolejnych odcinków, ulicy Moniuszki. Jeszcze w tym roku przedłużymy ulicę Żeromskiego o kolejne 500 m. A wstrzymywaliśmy rewitalizację, wstrzymywaliśmy remont ulic między innymi dlatego, że czekaliśmy na środki unijne, które otrzymała nasza kolejna spółka gminna, zajmująca się wodociągami. Przypomnę, że rozpoczyna się inwestycja za kwotę rządu 200 milionów zł. Nie rozpoczynaliśmy, jak już podkreśliłem, remontu ulic, ponieważ zaczynamy, zgodnie z ekonomiką, od tego, co pod spodem, następnym etapem będzie nawierzchnia.

Proszę państwa, nasza pomoc, jak już podkreślił kolega, to zwolnienie z podatku od nieruchomości na okres trzech lat. To jest uchwała rady miejskiej. W zależności od wartości kamienicy ta kwota jest różna. Są kamienice, gdzie ta kwota sięga kilkudziesięciu tysięcy złotych. Dajemy również możliwość wsparcia przy zaciąganiu kredytu, jeśli właściciel decyduje się na remont kamienicy. Tu służymy kolejną naszą spółką, tak zwanym funduszem poręczeń. Wspieramy tym funduszem, jeżeli właściciel ma jakiegokolwiek kłopoty z pozyskaniem środków.

Chcę jeszcze wspomnieć o jednej sprawie, bardzo dla nas trudnej i niezrozumiałej. Przypomnę, że w 2004 r. w sierpniu pan marszałek po raz pierwszy ogłosił konkurs na rewitalizację. W tym czasie jedno miasto w województwie mazowieckim posiadało stosowną dokumentację. Był to Żyrardów. My byliśmy bardzo blisko. Mieliśmy już opracowaną w szczegółach strategię. Nie posiadaliśmy tylko lokalnego programu rewitalizacji. Myślę, że brakowało nam dni. Różniliśmy się tym od Żyrardowa, że – jak tutaj wspomniał już pan senator – my zaczęliśmy na dobre niewiele wcześniej, a Żyrardów pracował nad tym znacznie, znacznie dłużej. Ale zdążyliśmy, proszę państwa, jeszcze w 2004 r. Spodziewaliśmy się, tak przynajmniej mówił pan marszałek, że w pierwszych dniach 2005 r. zostanie ogłoszony kolejny konkurs. Wtedy byliśmy drugim po Żyrardowie i jedynym miastem w województwie tak dobrze przygotowanym. Konkursu nie było ani w styczniu 2005 r., ani w marcu, ani w kwietniu – to były kolejne terminy – ani w czerwcu, a dopiero na przełomie października i listopada 2005 r., a wtedy z 75 milionów zł zarezerwowanych na ten konkurs w ramach zintegrowanego programu zostało 17 milionów zł, o czym wspominał tu już kolega. W tym czasie pojawiły się praktycznie już wszystkie miasta, mające taki program.

No cóż, decyzja należała oczywiście do pana marszałka. Szkoda, że my nie wykorzystaliśmy swojej szansy, a uważam, że wstrzymywanie przez rok terminu ogłoszenia konkursu jest po prostu niecelowe i krzywdzące. Szkoda.

Jest jeszcze kilka innych spraw, które zadecydowały o tym, że nasze miasto znalazło się w trudnej sytuacji. Otóż te doświadczenia w pozyskiwaniu środków unijnych pozwalają nam na wyciągnięcie kilku wniosków. Po pierwsze, wszyscy wiemy, jak dalece skomplikowane są procedury. To, że niejasne są procedury, które zmieniają się w trakcie trwania konkursu, jest to sprawa niedopuszczalna. Państwo o tym wiedzą doskonale. To, że jest kilka instancji oceniających, jest również złe. Ponadto podział środków w ramach zintegrowanego programu rozwoju regionalnego jest zupełnie nie-

jasny, choć sama nazwa mówi: dajmy szansę innym miastom, aby wyrównywać różnice, dysproporcje ekonomiczne.

Tymczasem, proszę państwa, Warszawa wchłania praktycznie wszystkie środki. Warszawa ma szansę, jako metropolia, na wykorzystanie środków z innych działań, czego miasto Radom nie ma. Jeden projekt warszawski praktycznie zabiera w danym konkursie 80–90% środków przeznaczonych na rozwój całego regionu. Tych przykładów jest wiele. Chociażby ostatni podział środków między innymi na drogi jasno pokazał, że Trasa Siekierkowska praktycznie „załatwiła” cały podział. Dotyczy to również rewitalizacji. Jesteśmy również w trudnej sytuacji, bo należymy do najbogatszego województwa, czyli jako najbogatsze województwo płacimy podatek na rzecz tych biednych. W tym roku jest to ponad 700 milionów zł tak zwanego janosikowego, czyli można powiedzieć, że Radom płaci na rzecz Kielc i innych znacznie bogatszych miast, bo oni są biedni, a my bardzo bogaci, bo mamy to nieszczęście, że my, biedne miasto, znaleźliśmy się w najbogatszym województwie mazowieckim.

Jeżeli nie stworzymy dodatkowych, wydzielonych środków dla stolicy... Oczywiście wszyscy jesteśmy za tym, żeby nasza stolica się rozwijała, bo to nasza stolica. Mamy również świadomość, że rozwój stolicy to w jakiejś części również rozwój regionu, ale nie może miasto Radom dokładać do inwestycji warszawskich, bo tam na jedno Rondo Starzyńskiego idzie 100 milionów zł, a my prosimy o kilkaset tysięcy złotych na tak zdegradowane nasze ulice.

(Przewodnicząca Krystyna Bochenek: Nawet nie kilkaset, usłyszeliśmy tu, że 50 tysięcy zł.)

50 tysięcy zł, tak. Ale jeżeli już porównujemy Rondo Starzyńskiego z innymi ulicami, to dla nas tych kilkaset tysięcy to oczywiście ogromne kwoty.

Liczymy, że i za państwa udziałem te informacje dotrą do pana marszałka, dotrą do tych, którzy dzisiaj będą niebawem decydować o podziale, o algorytmie podziału środków unijnych. Dzisiaj jakikolwiek algorytm byśmy zastosowali, Radom traci. Najbogatsze województwo dostanie mniej pieniędzy od innych. Dzisiaj wiemy doskonale, że Ściana Wschodnia i tak zwane inne biedne województwa, do których zaliczane jest między innymi województwo świętokrzyskie, dostaną ponad 800 milionów euro dodatkowych środków i na samym starcie, bez względu na to, jaki algorytm zostanie zastosowany, będą mieli znacznie więcej pieniędzy niż my. Jeżeli powtórzy się taka historia, jak w ciągu ostatnich dwóch lat, to Radom będzie się po prostu oddalał. Gdybyśmy zatrudnili tu najlepszych ekonomistów, najlepszych fachowców, niewiele to zmieni. Będziemy po prostu przegrani.

Na zakończenie. My złożyliśmy, proszę państwa, do tej pory sześćdziesiąt jeden projektów. Tylko jeden projekt został odrzucony jako źle przygotowany, sześćdziesiąt zostało zakwalifikowanych pozytywnie. Wiele z nich zakwalifikowano na bardzo wysokich pozycjach, chociaż mamy świadomość, że znaczna część decyzji przy podziale akurat tych środków, również poza panelem ekspertów, były to decyzje polityczne. Bo jak porównać drogę w Radomiu z bazą transportową w drugim końcu kraju? Trudno te akurat elementy doskonale ocenić. W takim przypadku nawet eksperci na pewno mają problemy. A jeżeli jeszcze widzę, że projekty takie są ocenione z dokładnością do dwóch liczb po przecinku, jeżeli chodzi o procenty, to myślę, że nawet najlepsi fachowcy mogliby mieć z tym problemy, aby uzasadnić, jak to się stało. Jeszcze raz zwracam się więc do państwa z prośbą, aby pomyśleć o Radomiu jak i o wszystkich

innych miastach, które znalazły się w województwie mazowieckim, aby oczywiście stworzyć szanse dla stolicy, ale nie zapominając o takich miastach, jak Radom. Dziękuję.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękujemy, Panie Prezydencie. *(Oklaski)*

To było bardzo ważne wystąpienie.

O! Pani Maria Fołtyn! Bardzo prosimy, Pani Profesor.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Bardzo prosimy, Pani Profesor. To dla nas przyjemność, urodzona radomianka.

Honorowy Obywatel Miasta Radomia Maria Fołtyn:

Dzień dobry państwu.

Jestem pokoleniem urodzonym tu osiemdziesiąt dwa lata temu w tym mieście. Żyłam tu do końca okupacji niemieckiej. Wyemigrowałam na pięć lat do Gdańska, gdzie się kształciłam muzycznie. Porwana zostałam przez Warszawę i dziś czuję się warszawianką. Myślę, że Warszawie przez pięćdziesiąt kilka lat ofiarowałam również Moniuszkę. Walczę o niego. Ale dziś, słuchając tego, jest mi strasznie przykro, że moje bohaterskie pokolenie Harnasiów, Jakubców, wspaniałej młodzieży... Myśmy byli młodzieżą tak cudowną w okresie okupacji, tak walczącą o polskość, tyle ofiar żeśmy złożyli i dzisiaj kilka osób, jak mistrz Kołakowski czy mistrz Wajda, czołgali się z tej ziemi w sposób patriotyczny. Jesteśmy autentycznie uformowani. Kochamy naszą ojczyznę i naszą polskość, ale kochamy też nasze regionalizmy.

Nie chcę tu mówić o sprawach racjonalnych, bo racje są ważne dla fachowców. Ja mówię od strony emocjonalnej. Trudno, żebym nie kochała tych, którzy byli moim przodkami: wielkiej królowej Jadwigi, Kazimierza Wielkiego, pierwszego właściwie obywatela Europy, który się kształcił w Padwie, naszego Jana Kochanowskiego. No, coś ta ziemia wyprodukowała. Błagam więc państwa – ja mogę tylko prosić – o pomoc dla tego właśnie Miasta Kazimierzowskiego. Jestem olśniona tym, co opowiadał pan architekt. Po prostu byłoby to cudowne, gdybyśmy mogli stworzyć coś takiego, co będzie prehistorią.

Ja wiem, że żyjemy w sytuacji za dużej bliskości Warszawy i za dużej bliskości Kielc. Ja sama także jestem odznaczana przez Kielce. Stworzyłam im straż w 1998 r., stworzyłam im festiwal w Busku dla mojej koleżanki Krystyny Jaros. Ja to wszystko zorganizowałam dwanaście lat temu. W Busku goszczę, leczę moje nogi. Ale jednak jestem radomianką. Tego się nie da ukryć. Dzisiaj byłam w bardzo dobrym zakładzie. Moja bratowa, lekarka, jest w tym zakładzie. Jest to świetny zakład. Muszę powiedzieć, że miastu należą się gratulacje. To jest pierwszorzędny dom starców. Byłam wzruszona, że naprawdę jestem ostatnią, która odchodzi. Stąd również jest radomianim Andrzej Wajda, robi ze mną film przez swoją szkołę mistrzów filmowych, młodych ludzi.

W jakiś sposób rozumie również nasze regionalizmy i miłość do młodości. Im bardziej jesteśmy starsi, tym bardziej wracamy do tego, co było u zarania. Róbnymy więc to, co było zaraniem tego miasta, dumą tego miasta. Chrońmy go przed inwazją Warszawy, Kielc. Proszę państwa o pomoc.

Ja nie mam żadnej władzy. Pracuję raczej na niwie wzruszenia. Nawet kiedy jestem teraz w teatrze, już nie reżyseruję, ale taki mistrz, czterdziestolatek, pan Treliński, on zadziwia. Obrazki jak w telewizji. Teraz jest era reżyserii, a o wzruszeniu dzisiaj już nikt nie mówi. Nikt się nie chce wzruszać, tylko zadziwiać. A ja pozostanę przy wzruszeniu.

Proszę państwa, pomóżcie Radomiowi. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękujemy pani Marii Fołtyn. Bardzo dziękujemy, Pani Profesor, że pani jest dzisiaj tutaj. Pani obecność na naszym posiedzeniu jest dla nas wielce budująca, z całego serca dziękujemy za pani obecność.

Proszę, pan senator Jan Szafraniec.

Senator Jan Szafraniec:

Bardzo dziękuję.

My oczywiście zapewne opracujemy jakieś stanowisko Komisji Kultury i Środków Przekazu w sprawie pomocy strukturalnej w rewitalizacji Miasta Kazimierzowskiego. Przede mną leży Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uczczenia przez Senat 30. rocznicy Radomskiego Czerwca. Proponowałbym, żeby w naszym stanowisku użyć argumentu, zawartego w tej uchwale. Mówił o tym pan senator, że tutaj represje były skierowane nie tylko przeciw poszczególnym jednostkom, grupom społecznym czy zawodowym, ale po raz pierwszy, jedyny w dziejach Polski – to jest bardzo istotna sprawa – po raz pierwszy i jedyny w dziejach Polski przeciwko miastu. W związku z tym rozwój Radomia był celowo wstrzymywany. Ograniczono konieczne inwestycje. Działania te do dziś odbijają się w negatywnej sytuacji społeczno-gospodarczej miasta z wyrokiem. Tak brzmi tekst naszej uchwały. W związku z tym proponuję, aby w naszym stanowisku jako argumentu można było użyć właśnie tego fragmentu tej uchwały. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Dziękuję.

To jest bardzo cenna inicjatywa. Ponieważ pan senator zdradził już państwu, że mamy właśnie stanowisko Komisji Kultury i Środków Przekazu, po naszym dzisiejszym spotkaniu, może zwyczajnie dołączymy, żeby już nie przedłużać, te słowa i dołączymy tę uchwałę do naszego stanowiska. Nie wiem, czy wszyscy państwo znają tę uchwałę. To jest rzecz nowa, z przedwczoraj bodajże, prawda? Jeśli państwo pozwolą, a mam nadzieję, że jest ku temu dobra okazja, może po prostu przeczytam tę uchwałę, żeby państwo mogli się z nią zapoznać, zanim będzie opublikowana w „Monitorze Polskim”.

Tak jak powiedział pan senator Massalski, została przyjęta jednogłośnie, co jest oczywistością, na stojąco, wielkimi brawami i z dużymi emocjami osób, które brały udział w dyskusji.

Przepraszam, może podejść do mównicy, żeby na stojąco przeczytać.

„Uchwała Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w sprawie uczczenia przez Senat RP 30. rocznicy Radomskiego Czerwca.

Przed trzydziestu laty, 25 czerwca 1976 r., społeczeństwo polskie podniosło godny sprzeciw wobec narastających trudności ekonomicznych, podwyżek, braków zaopatrzenia, określane mianem Radomskiego Czerwca. Ówczesny komunistyczny rząd i reżimowe środki masowego przekazu nazwały te wydarzenia chuligańskimi wybrykami, choć zdawano sobie sprawę z wagi wydarzeń. Mobilizowano siły, nagłaśniano nieprawdziwe informacje i piętnowano „wichrzycieli” społecznego porządku. System już wtedy pokazał swoją słabość. Protesty zostały brutalnie stłumione. Konsekwencją wydarzeń była bezprecedensowa reakcja władz, które z całą surowością pragnęły ukazać radomskich „warcholów”. Masowe aresztowania, „ścieżki zdrowia”, brutalne pobicia, pokazowe procesy to typowe działania komunistycznych funkcjonariuszy. Jednak represje były skierowane nie tylko przeciw poszczególnym jednostkom, grupom społecznym czy zawodowym, ale po raz pierwszy i jedyny w dziejach Polski – przeciwko miastu. Rozwój Radomia był celowo wstrzymywany, ograniczono konieczne inwestycje. Działania te do dziś odbijają się negatywnie na sytuacji społeczno-gospodarczej miasta z wyrokiem.

Największa eskalacja zdarzeń miała miejsce w Radomiu, Ursusie i Płocku. Prawda o tamtych dniach nie została jeszcze w pełni odkryta. Winni represji nie ponieśli zasłużonej kary, a ofiary nie otrzymały satysfakcjonującego zadośćuczynienia. Brutalnie stłumiony Radomski Czerwiec nie pozostał bez echa. Protesty w Radomiu wywołały w polskim społeczeństwie – wbrew oficjalnej propagandzie i przymusowym wiecom poparcia dla partii, a pogardy dla „warcholów” z Radomia – odruch solidarności z radomskimi robotnikami.

Już we wrześniu tego samego 1976 r. powstał Komitet Obrony Robotników, a kilka miesięcy później Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela, wolne związki zawodowe. Te ważne i cementujące walkę podziemną działania prowadziły w szybkim tempie do powstania polskiej „Solidarności”. Suwerenna i niepodległa Rzeczpospolita odnalazła swoje miejsce w Europie. Wolność jednak, jak uczył nasz wielki rodak, nie jest dana raz na zawsze, ale zadana, dlatego chcemy ją nieustannie zdobywać i utrwalać. Jest to nasz obowiązek i honor, a także zobowiązanie wobec tych, którzy nie godzili się w powojennej rzeczywistości na bezprawie, na dyktat władzy.

Senat Rzeczypospolitej Polskiej w 30. rocznicę wydarzeń Radomskiego Czerwca składa hołd zmarłym i pokrzywdzonym w wyniku represji oraz ich rodzinom.

Senat wyraża uznanie dla solidarności różnych środowisk społecznych i miasta, które było przykładem odwagi wykazanej w odpowiedzi na działania ówczesnych władz, będące zbrodnią komunistyczną.

Uchwała podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski”. (*Oklaski*)

Szanowni Państwo, zanim zamkniemy pierwszą część posiedzenia, chciałabym zapytać, czy ktoś jeszcze z państwa chciał zabrać głos? Może jeszcze jakieś słowo ma do nas pan dyrektor Dariusz Jankowski z Departamentu Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego? Nie chcę pana wywoływać, ale może jakieś słowo pocieszenia, żebyśmy zostali w nieco lepszych nastrojach.

**Pełniący Obowiązki Zastępcy Dyrektora
Departamentu Ochrony Zabytków
w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego
Dariusz Jankowski:**

Dziękuję bardzo.

Chciałbym powiedzieć tylko jedną rzecz. Z uwagą i z dużym zainteresowaniem wysłuchałem prelekcji dotyczącej spraw związanych z rewitalizacją Miasta Kazimierzowskiego, ponieważ tak się złożyło, że swego czasu ze względów służbowych byłem kilkakrotnie w Radomiu i bardzo mnie zastanawiała jedna rzecz, co w tej prelekcji też było podkreślone. Kiedy dochodziło się do Rynku ulicą Rwańską, to gdzieś na Rwańskiej strumyczek życia nagle zamierał i kiedy wchodziło się – to było bardzo ładnie pokazane na zdjęciach – Rynek był pusty i tak naprawdę bez życia. Dlatego przyjechałem na tę sesję z nadzieją, że dowiem się, iż są plany dotyczące Miasta Kazimierzowskiego, które pozwolą ten, w końcu bardzo ładny fragment miasta, po prostu ożywić i za to bardzo serdecznie prelegentom dziękuję.

Mówiono tutaj, że składano wnioski o dofinansowanie również ze strony Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Przepraszam, ale tutaj jest mi trudno składać jakiegokolwiek obietnice, czy taka pomoc ze strony ministerstwa zostanie udzielona. Obowiązują pewne procedury i muszą być one rozstrzygane. Myślę jednak, że dobre projekty mają w każdym razie szansę na to, iż takie pieniądze może uzyskają.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Prosimy jednak przekazać w ministerstwie informację, że bardzo prosi teren, w szerokim tego słowa znaczeniu, bo gdziekolwiek jesteśmy podczas posiedzeń wyjazdowych, padają te same słowa prośby. No, nikt nie będzie fantastą i nie uwierzy, że będą jakiegokolwiek równoległe czy równomierne podziały. Zawsze między wielkimi stolicami a resztą kraju jest różnica, myślę, że dzieje się tak w większości krajów, nie jesteśmy odosobnieni.

Jednak bardzo prosimy na zwrócenie uwagi, że poza centralnymi inwestycjami istnieje też region, istnieją piękne miasta, wiele jest potrzeb w terenie, w regionach, tak że bardzo serdecznie prosimy zanieść to przesłanie generalne z Radomia do ministerstwa wraz ze stanowiskiem komisji.

(Pełniący Obowiązki Zastępcy Dyrektora Departamentu Ochrony Zabytków w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Dariusz Jankowski: Tak, to prawda. Przekażę panu ministrowi to, co zostało tutaj zaprezentowane, oczywiście ze stanowiskiem komisji. Bardzo dziękuję.)

Dziękuję bardzo serdecznie, Panie Dyrektorze, za obecność pana tutaj.

Zaraz przeczytamy stanowisko komisji, które będzie ostatnim punktem naszego programu.

Przypomnę, że przed nami jeszcze jest druga część posiedzenia komisji o godzinie 14.00. Ale przed zamknięciem pierwszej części pozwolą panowie senatorowie, że odczytam już teraz stanowisko Komisji Kultury i Środków Przekazu Senatowi RP z dnia 23 czerwca w sprawie pomocy strukturalnej w rewitalizacji Miasta Kazimierzowskiego.

„Komisja Kultury i Środków Przekazu, po zapoznaniu się z działaniami podjętymi przez władze samorządu lokalnego miasta Radomia oraz z problemami związanymi z rewitalizacją Miasta Kazimierzowskiego, wyraża uznanie i poparcie dla podejmowanych inicjatyw.

Komisja Kultury i Środków Przekazu, mając na uwadze zaangażowanie Radomia oraz fakt, że rewitalizacja Miasta Kazimierzowskiego podniesie atrakcyjność kulturalną subregionu radomskiego, popiera dążenie miasta w zakresie polityki zrównoważonego rozwoju oraz pozyskiwania na ten cel funduszy zewnętrznych”.

W imieniu Komisji Kultury i Środków Przekazu podpisała przewodnicząca. (Oklaski)

Może przekazać na pana ręce.

(Przewodniczący Rady Miejskiej w Radomiu Tadeusz Derlatka: Bardzo serdecznie dziękuję.)

Bardzo prosimy.

Przewodniczący Rady Miejskiej w Radomiu Tadeusz Derlatka:

Chciałbym w imieniu Rady Miejskiej w Radomiu bardzo serdecznie podziękować Komisji Kultury i Środków Przekazu za to bardzo konkretne wsparcie. Wsłuchując się w wystąpienia, usłyszeliśmy autentyczną troskę o to wielkie dziedzictwo, któremu na imię Miasto Kazimierzowskie. Myślę, że uratowanie tych wartości to nie tylko sprawa Radomia, ale sprawa kultury polskiej. Nie boję się tych patetycznych słów, ponieważ jeśli spojrzymy na to historycznie, to wartość urbanistyczna tego miejsca jest nie do przecenienia. Rynek jest najciekawszym fragmentem miasta, które rozwijało się przez sześćset lat. Ten zapis historyczny jest nie do zatarcia. Jest chlubą nie tylko dla tego miasta, ale dla rozwoju polskiej myśli urbanistycznej. Dlatego to wsparcie jest bardzo istotne, bardzo cenne. Z całego serca dziękuję. (Oklaski)

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Dziękujemy bardzo.

To my dziękujemy za możliwość zapoznania się z tym. Żałuję, że nie odbyło się to w odwrotnej kolejności, ponieważ jesteśmy w biegu, prosto z obrad Senatu przyjechaliśmy do państwa i ci, którzy tu nie mieszkają albo nie są obywatelami Radomia z miejsca urodzenia, albo nie przejeżdżali, nie mieli okazji widzieć tego miejsca i mówimy o czymś, co zobaczymy dopiero później.

Szanowni Państwo, czy ktoś chciałby jeszcze zabrać głos?

Bardzo proszę, Panie Prezydencie.

Zastępca Prezydenta Miasta Radom Andrzej Banasiewicz:

Szanowna Pani Przewodnicząca! Państwo Parlamentarzyści! Szanowni Państwo!

Jeszcze raz serdecznie dziękuję za to, co zechcieliście zrobić dla naszego miasta. Czynię to w imieniu pana prezydenta, w imieniu własnym i w imieniu wszystkich mieszkańców. To na pewno dla nas ważna sprawa i wierzę, że przełoży się to na konkretne środki.

Mamy tu również drobne upominki, a wśród nich jest medal wydany z bardzo ważnej dla nas okazji – za chwilę, w dniu jutrzejszym, będziemy odsłaniać piękny pomnik Jana Kochanowskiego i z tej okazji został zrobiony medal, wspólnie zresztą z Senatem, bo na jego rewersie jest to, co mamy tutaj już napisane na ścianie, a więc Rok Języka Polskiego.

Serdecznie dziękuję i proszę przyjąć te drobne upominki.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Bardzo dziękuję, Panie Prezydencie.

Schowamy to w naszej komisji, a nawet nie schowamy, lecz wyeksponujemy. Pani Anna Szczepańska powiedziała, by medal był wyeksponowany w naszej komisji. Zapraszamy, żeby państwo byli tego świadkami i zobaczyli. Dziękuję państwu.

Zastępca Prezydenta Miasta Radom Andrzej Banasiewicz:

Jest tam parę drobiazgów o Radomiu i mamy nadzieję, że po prostu to pozwoli państwu nie zapomnieć o nas.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Wczoraj były Dni Radomia. Foldery, świetne zdjęcia. Dziękujemy bardzo raz jeszcze, Panie Prezydencie.

(Zastępca Prezydenta Miasta Radom Andrzej Banasiewicz: Dziękuję bardzo.)
(Oklaski)

(Głos z sali: Przerwę.)

Szanowni Państwo, przedstawię teraz dalszy plan naszego pobytu w Radomiu, naszego, czyli senackiej komisji. W tej chwili ogłaszam przerwę w obradach komisji.

Wznowienie naszego spotkania i kontynuacja posiedzenia, dotycząca już rzeźbionego Roku Języka Polskiego i wpływu twórczości Jana Kochanowskiego na współczesny język polski, nastąpi o godzinie 14.00. Mam nadzieję spotkać się z większością państwa. Będziemy słuchać prezentacji przedstawiciela Sejmiku Samorządowego Województwa Mazowieckiego pana Adolfa Krzezińskiego na temat wpływu twórczości Jana Kochanowskiego na współczesny język polski. Potem weźmiemy udział w konferencji naukowej, poświęconej życiu i dziełu Jana z Czarnolasu. Jest to bardzo à propos Roku Języka Polskiego, który mamy w roku 2006, czyli bieżącym.

Do zobaczenia.

W tej chwili przerwa.

(Przerwa w obradach)

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

...że w tak liczonym gronie mogę ogłosić rozpoczęcie drugiej części posiedzenia wyjazdowego senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu.

Nazywam się Krystyna Bochenek. Jestem przewodniczącą komisji senackiej. Bardzo nam miło, że jesteśmy w tak obszernym gronie, bo to rzadko się zdarza. Nasza senacka komisja liczy dwanaście osób, a dzisiaj tyle osób nam się przygląda. W imieniu wszystkich kolegów senatorów witam państwa bardzo gorąco i serdecznie. Dzień dobry. (*Oklaski*)

Panią prezydent znacie państwo znakomicie, pana przewodniczącego też. Ponieważ to jest kontynuacja naszego posiedzenia, które rozpoczęliśmy kilka godzin temu i wznawiamy po krótkiej przerwie, chciałabym, żeby państwo wiedzieli, że są z nami dzisiaj: pan senator, profesor Adam Massalski (*oklaski*); pan senator, profesor Jan Szafraniec (*oklaski*), pan senator Andrzej...

(*Głos z sali: Łuczycki.*)

Łuczycki, oczywiście. To tak jest czasem, jak się...

(*Głos z sali: Znamy go.*)

Znany państwu, oczywiście.

Tak więc, Pani Prezydent, Panie Przewodniczący, Państwo Senatorowie, tak jak już powiedziałam, otwierając dzisiejsze posiedzenie wyjazdowe senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, ta część, którą rozpoczynamy w tej chwili, czyli druga część posiedzenia, jest poświęcona wpływowi twórczości Jana Kochanowskiego na współczesny język polski. Prezentacji dokona pan Adolf Krzeмиński, przedstawiciel Sejmiku Samorządowego Województwa Mazowieckiego. Zanim jednak poproszę pana Adolfa Krzeмиńskiego do nas, powiem, że bardzo się cieszymy, że miasto zaprosiło nas tutaj właśnie w roku 2006. Mam świadomość, że państwo wiedzą, ale dla porządku przypomnę, że uchwałą Senatu z 22 grudnia 2005 r. rok 2006 został ogłoszony Rokiem Języka Polskiego.

Przed kilkoma godzinami, podczas naszej pierwszej części posiedzenia, przeczytałam nową uchwałę senacką, dotyczącą Radomskiego Czerwca. Teraz, ponieważ przechodzimy do naszego wielkiego Jana z Czarnolasu, pozwolą państwo, że przeczytam tę uchwałę, dotyczącą Roku Języka Polskiego, obowiązującą od początku roku. Szczegóły dotyczące obchodów, także zbliżającego się festiwalu języka polskiego, który odbędzie się 14 października w Katowicach, oraz innych wydarzeń związanych z rokiem 2006, Rokiem Języka Polskiego, w przedmiocie, o którym mówimy, mogą państwo znaleźć na stronie głównej Senatu Rzeczypospolitej Polskiej. Na stronie Senatu jeden z punktów głównych poświęcony jest właśnie owemu rokowi. A ta uchwała brzmi tak:

„Polszczyzna łączyła w przeszłości i łączy dziś wszystkich Polaków, bez względu na miejsce zamieszkania, wiek, poglądy polityczne i wszelkie inne różnice czy odrębności. Nie ma innego dobra tak powszechnego i tak ważnego dla nas wszystkich jak język ojczysty. Po polsku rozmawiamy, przekazujemy swoje uczucia, uczymy mówić nasze dzieci, wyznajemy wiarę, piszemy wiersze. Możemy mieć różne poglądy, zajmować różne stanowiska w wielu kwestiach, możemy się spierać, dyskutować, ale zawsze będziemy to robić po polsku i nie jest obojętne, czy będzie to język różnorodny i bogaty, piękny i poprawny, etyczny i estetyczny, czy też ubogi i prymitywny, pełen sloganów i nieporadnych sformułowań, niepotrzebnych zapożyczeń i wulgaryzmów. Język jest podstawowym składnikiem tożsamości Polaków i dobrem kultury narodowej. Biorąc to pod uwagę, uchwała się, co następuje.

Senat ogłasza rok 2006 Rokiem Języka Polskiego. Senat wyraża przekonanie, że w Roku Języka Polskiego należy pokazywać polszczyznę w jej bogactwie i w całej różnorodności – od języka ogólnego do odmian regionalnych i gwar ludowych, w których często wyraża się kulturę małych ojczyzn; od stylów artystycznych do wypowiedzi zawodowych i środowiskowych; od języka pokolenia najstarszego do gwary młodzieżowej. Zdaniem Senatu – w telewizji, w radiu, na łamach prasowych należy upowszechniać wiedzę o języku, propagować dobrą polszczyznę oraz kulturę języka. To, jaka będzie polszczyzna, zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej postawy wobec języka ojczystego; gospodarzami języka są bowiem wszyscy nim się posługujący. W opinii Senatu ochrona i rozwijanie języka polskiego pozwoli zachować tożsamość kulturową i świadomość odrębności we wspólnej, ale przecież różnorodnej Europie. Wejście do Unii Europejskiej spowodowało, że troska o polszczyznę nabrała nowego wymiaru. Nasz język stał się piątym (pod względem liczby użytkowników) językiem Unii Europejskiej i istnieje duża szansa na to, by stał się także jednym z najważniejszych języków europejskich. Powinniśmy więc nie tylko dbać o polszczyznę w kraju, lecz także upowszechniać ją poza granicami kraju. Polszczyzna nas łączy i niech to będzie język bogaty, poprawny i piękny. Z tych względów Senat zwraca się do władz publicznych i Polaków o ochronę, otaczanie opieką i kultywowanie polszczyzny.”

Podpisał w imieniu senatorów RP marszałek Senatu, pan Bogdan Borusewicz.

Szanowni Państwo, bardzo się cieszę, że będziemy świadkami odsłonięcia jutro pomnika Jana Kochanowskiego, za co dziękuję władzom miasta i wszystkim państwu. Myślę, że jest to dobry moment, abyśmy poprosili teraz o prezentację przedstawiciela Sejmiku Samorządowego Województwa Mazowieckiego, pana Adolfa Krzemińskiego.

**Przedstawiciel Sejmiku Samorządowego Województwa Mazowieckiego
Adolf Krzemiński:**

Pani Przewodnicząca! Szanowni Państwo!

Mam przyjemność prowadzić sesję naukową, poświęconą twórczości Jana Kochanowskiego. Po wielu dyskusjach, rozmowach z prelegentami, z panami profesorami i z panem Marianem Grzeszczakiem, ustaliliśmy, że nasz temat ramowy, oczywiście za chwilę przedstawię wszystkie tematy, będzie nosił brzmiał: Oddziaływanie Jana Kochanowskiego od epoki renesansu do czasów współczesnych. Europa, Polska, ziemia radomska. Profesor doktor habilitowany Tadeusz Ulewicz przedstawi temat: „Renesansowe oddziaływanie europejskie Jana Kochanowskiego”. Chciałbym powitać serdecznie pana profesora.

Witamy serdecznie. Witam również jego małżonkę Teresę Bałuk-Ulewicz. *(Oklaski)*

Profesor doktor habilitowany Stefan Nieznanowski zaprezentuje następujący referat: „Janie, do Cię wracamy”.

Witam serdecznie, Panie Profesorze. *(Oklaski)*

Pan Marian Grzeszczak, krytyk, poeta, tłumacz, znany nie tylko w Europie, przedstawi referat: „Coraz większa wielkość”.

Witamy serdecznie. *(Oklaski)*

I na zakończenie, jeżeli wystarczy czasu, bo temat jest obszerny, ja zaprezentuję krótki zbiór pięciu materiałów naszych instytucji i stowarzyszeń noszących imię Jana

Kochanowskiego: „Kochanowski w Radomskim. Ważniejsze inicjatywy stowarzyszeń i instytucji kultury”.

Motto naszej sesji brzmi: „I pomagać chcą i uprzyjemniać sztukę”. Zaproponował je profesor Ulewicz. Niech to motto przyświeca nam nie tylko dzisiaj. Myślę, że temu służy to spotkanie komisji senackiej, które będzie również jutro. Spotkamy się nie tylko w Radomiu, lecz także w Czarnolesie. A pojutrze, mimo że w Radomiu będą takie ważne wydarzenia, w Zwoleniu będą obchodzone imieniny pana Jana.

Panie Profesorze, jeżeli można, proszę o zaprezentowanie referatu. Bardzo proszę.

Profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Tadeusz Ulewicz:

Łaskawi Państwo!

Ze wzruszeniem przyjechałem do Radomia, z bardzo prostych względów. Tak się przypadkiem złożyło, że z powodu działań wojennych ja się urodziłem w Radomiu. (*Oklaski*)

Z powodu działań wojennych, ponieważ mój ojciec był przy wojsku i akurat wtedy, w 1917 r., był stacjonowany w Radomiu. Szpitale wojskowe były pewniejsze niż inne i moja matka przyjechała tam z Krakowa. Tak się złożyło – mówię to dla wyjaśnienia różnych spraw rodzinnych – że miałem dwóch stryjów w legionach. Jeden był potem profesorem gimnazjalnym w Rzeszowie, drugi, Walerian Preisner – inne nazwisko, bo to brat cioteczny mojego ojca, jego matka i moja babka były siostrami – zajmował się badaniami dziejów stosunków polsko-włoskich, i to on mnie włoszczyzną zaraził, zmarł jako profesor w Toruniu. Otóż całkiem po prostu obciążony byłem tymi tradycjami polskimi od bardzo dawna. Ze strony matki – głównie wschodniogalijskimi. Jedyna apteka w Kutach należała do siostry mojej babki. Matka urodziła się w Brzeżanach, a ojciec... to nazwisko na kilometr pachnie Litwą. Do 1939 r. pod samym Kownem był czysto polski zaścianek, nazywał się Ulewicze. Jak się wchodzi na cmentarz w Wilnie, *żirmunski*, pierwszy grób to jest grób Ulewiczów. No, zostawmy to na boku. Mój pradziadek, goły jak turecki święty, razem z innymi powstańcami schował się po powstaniu styczniowym u Czartoryskich. Około czterdziestu powstańców polskich z Litwy schowało się u rodziny Czartoryskich. Ale zostawmy to z boku, bo dużo by o tych sprawach mówić.

Otóż czujecie państwo, dlaczego ja mam ten klucz do tych wszystkich najpotrzebniejszych tutaj rzeczy. Ponieważ mój tekst będzie wydrukowany, nie będę go cytował, nie będę się na niego powoływał. Podam natomiast parę uwag, może nieobojętnych, które jakoś tutaj państwa zainteresują.

Pierwsza sprawa. Mówimy o tych związkach Polski z Rzymem i o tradycjach. Kraków – polski Rzym. Proszę państwa, to nie ma nic wspólnego z antykiem, nie ma nic wspólnego. Bo co ma wspólnota Rzymu z chrześcijaństwem?

W dawnych czasach ludzie jak jechali do Rzymu to trochę lepiej się orientowali, którzy przejeżdżają, jak sytuacja wygląda.

Pozwalam sobie przypomnieć, że Rzym zbudowany jest na siedmiu pagórkach. Możemy zacząć liczyć: Palatyn, Eskwilin itd. I jest przekrojony Tybrem z dwoma dopływami. Kraków ma siedem wzgórz naokoło. Proszę liczyć kopce: Krakusa, Wandy, Sowiniec i inne, siedem będzie. I przekrojony jest Wisłą z dwoma dopływami. Skojaznienie bardzo bliskie. A równocześnie rola Krakowa sprowadza się do jeszcze jednej

rzeczy. Przecież, co to dużo gadać, oddziaływanie naszego renesansu w ramach kultury renesansowej i europejskiej było bardzo duże. Nie wiem, czy państwo wiecie, że tłumaczenie „Jerozolimy wyzwolonej” na język chorwacki przerwał znakomity autor, ponieważ całkiem po prostu równocześnie były pewne inne sprawy. Liczono, że Polska odegra dużo rolę w uwalnianiu chrześcijaństwa. Mniejsza z tym. Wojny z Tatarami i ze Wschodem trochę te wszystkie rzeczy tłumaczą. To moje wyjaśnienie tego Krakowa, polskiego Rzymu, odnosiło się oczywiście do tej roli w chrześcijaństwie. Przecież pierwsze przekłady Kochanowskiego z polszczyzny na język litewski, na język łotewski, na cerkiewszczyznę ruską w Moskwie, to wszystko były przekłady psalmów, prawda, nie mówiąc już o ogromnym wpływie w Chorwacji, w Bułgarii, w Rumunii. Przecież narodowy psalm rumuński Dosydeusza to jest przeróbka tekstów Kochanowskiego. Dosydeusz z Rumunii schował się pod opiekę Jana III Sobieskiego, bo tak było bezpieczniej, takie były stosunki w tej ówczesnej Rumunii.

Otóż ta tradycja wzajemnych powiązań jest olbrzymia. Powiedzmy sobie jasno: według mojego rozeznania, a śmiem twierdzić, że to rozeznanie jest jednak rzeczowe i ma za sobą kilkadziesiąt lat, które upłynęły od moich lat gimnazjalnych, całkiem po prostu to oddziaływanie było bardzo duże, bardzo duże. A Kochanowski był pierwszym z pisarzy polskich, który zaczął oddziaływać na Bałkanach słowiańskich i nawet węgierskich, także w Czechach, oczywiście, w krajach bałtyckich, aż do Moskwy. Następny po nim, państwa to na pewno zaciekawii, ponieważ o tym się zapomina, był Maciej Kazimierz Sarbiewski. Nie wiem, czy państwo wiecie, że rektor wileński, którym był Mazur Sarbiewski, oczywiście nie żaden Litwin, prawda, był znakomitym poetą i do końca XVIII wieku, do roku 1800, jego poezje ukazały się w pięćdziesięciu paru wydaniach w Europie Zachodniej. On umarł w pięćdziesiątych latach XVII wieku. Nie przypadkiem nazwa *Horacius Sarmaticus* dotyczyła Sarbiewskiego, prawda. I kiedy likwidowano pewne rzeczy polonistyczne w byłym Uniwersytecie Lwowskim, wszystko, całą resztówkę nakładu Sarbiewskiego, to było około trzystu czy czterystu egzemplarzy, zabrali do Anglii, ponieważ całkiem po prostu o Sarbiewskim uczono tam jeszcze w szkołach średnich. To jest zupełnie wyjątkowa karta i uważam, że warto ją tutaj jakoś przypomnieć, skoro jesteśmy w środowisku humanistycznym, dla orientacji, jak ta dawna tradycja, nieraz zapomniana, głęboko siedzi w tradycjach wspólnej kultury europejskiej. To była jedna rzecz dla wyjaśnienia.

No cóż, oddziaływanie Kochanowskiego było znane od dawna. Pomijając czasy najbliższe Kochanowskiemu... A może na jeszcze jeden szczegół zwrócę uwagę. Tak się złożyło, że pierwszym przekładem i drukiem zagranicznym Kochanowskiego było *Epitaphium Crectovii*, wryte na nagrobku Kretkowskiego w Bazylice Świętego Antoniego w Padwie. Tak się stało, że to było ogłoszone drukiem, o czym się zapomina, oczywiście, w roku 1602 czy 1603, nie pamiętam, w tomie: *Bernardinus Sardeonius de antiquitate urbis...* Bernardyna Sardeona, o starożytności miasta Padwy i o pomnikach czy grobach sławnych ludzi leżących w Padwie. Ukazało się nakładem padewskiego humanisty Bernardyna Sardeona na samym początku XVII wieku. To było całkowicie zaskakujące. Nigdy nie zapomnę...Przepraszam bardzo, to będzie brzmiało jak kawał, ale to jest święta prawda, a kto powiedział, że na jubileuszach i na uroczystościach nie wolno się śmiać. Otóż raz się tak złożyło, pamiętam to doskonale, że znakomitego uczonego, jakim był profesor Stanisław Kot, zagiąłem w sposób pierwszorzędny. Tak się złożyło, że jak mnie po raz pierwszy puszczono za granicę... Przez czternaście czy

piętnaście lat byłem skreślany na Uniwersytecie Jagiellońskim ze względu na sposób myślenia, tylko łacina mnie uratowała w owych czasach stalinowskich, powiedzmy sobie jasno. Trudno było wtedy mówić o średniowieczu, renesansie, baroku, jeśli ktoś nie umiał przeczytać najprostszego przysłowia łacińskiego. O, z radością przeczytałem ten napis tutaj. Przecież na kilometr widać, że to jest heksametr, jeśli się nie mylę, horaceński: *Et prodesse volunt et delectare poetae*. Tak brzmi ten heksametr naprawdę. To nie ja ten przekład tu robiłem: bo to nie tyle o przywileje rozkoszować chcą poeci. *Delectare*.

Wracajmy jednakowoż do rzeczy. Otóż, proszę państwa, to jest bardzo wielka karta w naszym dorobku kulturalnym, ale jak mówię, nieoderwana. Ja nie przypadkiem przypomniałem Sarbiewskiego, co tu dużo gadać. Takich rzeczy było znacznie więcej. No, nie na taką skalę, oczywiście, co Sarbiewski i Kochanowski. Jednakowoż w tej wspólnej kulturze europejskiej nasza rola jest duża właśnie w ramach Europy Środkowo-Wschodniej. I powiedzmy sobie jeszcze jedno, jeżeli już mówimy o tych rzeczach: my od samego początku byliśmy w ramach cesarstwa antycesarscy. Nazywajmy rzeczy po imieniu. W tych trudnych czasach walki pomiędzy Rzymem a cesarstwem zawsze staliśmy przeciwko cesarstwu, po stronie Rzymu. Przecież nasze związki z Rzymem zaczęły się grubo wcześniej niż był chrzest Polski. W roku 963 był ktoś od Mieszka I... Przecież Mieszko nie przechodził na chrześcijaństwo, dlatego że mu Dąbrówka radziła. Dąbrówka, po pierwsze, nie była pierwsza tylko piąta, proszę państwa. To po pierwsze. (*Wesołość na sali*) Po drugie, trzeba nie mieć pojęcia o średniowieczu, żeby myśleć, że on to zrobił dlatego, że się ożenił i żona mu radziła. No, na miły Bóg! Tu o coś zupełnie innego chodziło. On czuł tę bliskość z Rzymem, będąc przeciwko cesarstwu. Myśmy nie przypadkiem stawali zawsze do wojny z cesarstwem. Myśmy musieli się bronić. Wszyscy pamiętamy doskonale, jak wyglądało to pchanie się cesarstwa na Wschód. To jest sytuacja zupełnie oczywista. I ta rola, bardzo charakterystyczna, utrzymywała się przez całe pokolenia.

Jest takie popularne powiedzenie: w Polsce nic nie można rozkazać, bo ludzie nie słuchają. Ależ, proszę państwa, to jest skutek zaborów trwających sto dwadzieścia osiem lat. Rząd był zawsze wrogi. Rozbiory Polski rozpoczynała „prosięca” Maria Teresa, oblepiona warchlakami na pomniku wiedeńskim, ta sama Maria Teresa, która półtora roku przed rozbiorem Polski kradła grody spiskie. A kto ukradł spadek po Bonie i sumy neapolitańskie jak nie „Habsburgi hiszpańskie”? Oczywiście, potem Bonę zamordował Pappacoda, jej sekretarz, na polecenie Madrytu. Przecież każdy historyk o tych rzeczach dobrze wie.

Muza historii niejaka Klio jest czasem bardzo niewygodna, ale potrzebna do zrozumienia historii. Najgorzej być głupim i ciągle wierzyć do samego końca. Czy po naszych doświadczeniach historycznych można się dziwić, że w mentalność społeczną jest wbite to, że ludzie najpierw się zastanawiają, czy on ma rację? Sto dwadzieścia osiem lat rząd był zawsze wrogi. I o tym nie wolno zapominać, bo się nie będzie miało klucza do historii. Nie będzie się miało klucza do historii. To jest ciekawy szczegół. A może jeszcze jedno powiem.

Mam jeszcze z pięć minut czasu?

Jeszcze jedno powiem. Proszę państwa, ja podziwiam naszą dojrzałość, od romantyzmu począwszy. Niejaki Adam Mickiewicz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”, a więc w 1840 r. napisał: „O wojnę powszechną za wol-

ność ludów, prosimy Cię, Panie!” No, chyba Mickiewicz, który miał doświadczenie konfederacji barskiej – sam tam nie był, oczywiście, bo nie mógł być, nie żył wtedy, ale historyczne doświadczenie – powstania kościuszkowskiego, wojen napoleońskich, mordowania Rzeczypospolitej, doświadczenie powstania listopadowego, wiedział, że przymierze sąsiadów zawsze kładzie. Przecież koalicja sąsiadów naokoło zawsze kładzie. Rzym nie przypadkiem upadł. Cesarstwo upadło na skutek koalicji w różnych stronach. Sprawa jest zupełnie oczywista. Niesłuchanie ciekawa i ileż historycznie tłumacząca.

Jeszcze raz powtarzam, muza historii niejaka Klio... Zdając maturę, wszystkich dziewięć muz wyliczałem na pamięć, nie potrzebowałem słownika do łaciny, bo stare gimnazjum klasyczne, zamordowane przez stalinowców, o czym by dużo mówić, gimnazjum świętego Jacka... Ja tego jeszcze nie mówiłem państwu, ono zostało zamordowane pod pretekstem... To gimnazjum świętego Jacka było bardzo niewygodne dla rządu. Święty Jacek, oj, oj! Wielka karta w kulturze polskiego średniowiecza, przecież europejska karta, XIII wiek. Otóż całkiem po prostu zostało zamknięte przez rząd pod pretekstem, że jest niebezpieczne, powiedziano, że kiedy młodzież skacze w klasach, to może się zawalić. Bzdura, ledwo zamordowali „Jacka”, zaczęli pruć te renesansowe mury i zrobili szkołę kucharską. To pamiętam jakby było wczoraj. Mogę zeznawać w każdym sądzie, to jest święta prawda, co panom mówię.

Bardzo ciekawa rzecz. Historia, jeszcze raz mówię, niejaka muza Klio jest niebezpieczną nauczycielką, ale potrzebną. Pewne rzeczy, które są wbite przez pokolenia, trzeba odrabiać. Nie odrobi się tego w dziesięć czy piętnaście lat. Musi to odrabiać przynajmniej jedno pokolenie, jeśli nie dwa. A zatem warto o pewnych rzeczach wiedzieć, bo inaczej się historii nie zrozumie.

I otóż nasz Jan Kochanowski wyróżnia się wielkością dużej klasy w kulturze europejskiej. On bardzo szeroko oddziaływał na tę kulturę, do dzisiaj przecież śpiewa się psalmy, teksty Kochanowskiego słyszeć w każdym kościele. A przecież wiadomo jak to z psalmami wygląda. Proszę mi pokazać drugiego poetę, myślę, że nawet Mickiewicza biorąc pod uwagę, który by tak powszechnie na co dzień wszędzie był cytowany, nieświadomie nawet, bo nieraz ludzie nie zdają sobie nawet sprawy z tego, że to Kochanowski. Syn pięknej Latony przewidział czy obiecał: „moich kości popiół nie będzie wzgardzony”. Jakież to jest ładne i jakież to jest wymowne. Nie przypadkiem czaszka Kochanowskiego ocalała dzięki Izabeli z Flemingów Czartoryskiej. Może nam się kiedyś uda mieścić ją na Wawelu. Czy ja jeszcze będę żył, czy nie, to już jest druga sprawa, ale to nie jest ważne. To jest wielkie nazwisko, na pewno największy poeta w całej słowiańszczyźnie, aż do czasów Mickiewicza, Słowackiego, Puszkina, Krasińskiego, na pewno do tych czasów. A ten, kto jego olbrzymie znaczenie w dziejach kultury i umysłowości polskiej docenił, to był... no kto? ...bagatela, niejaki Stanisław Wyspiański.

No cóż, jeżeli kogoś coś zacieka, a będę potrafił w czymś pomóc, jestem do dyspozycji. Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję i państwu, i państwu przewodniczącym, że mnie zaprosili, pomimo że stary belfer bywa niebezpieczny, bo za dużo czasem rzeczy pamięta. Ale z tego nie wynika, że stary belfer nie umie po ludzku podziękować, jeśli komuś coś zawdzięcza. Bardzo serdecznie wam dziękuję. (*Oklaski*)

**Przedstawiciel Sejmiku Samorządu Województwa Mazowieckiego
Adolf Krzemiński:**

Gorąco dziękuję panu profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi. Zobowiązujemy się, że ten tekst, który pokazuje, jak tłumaczony był Kochanowski – później długo czekaliśmy na tyle tłumaczeń – udostępnimy w zwartym wydawnictwie.

Dziękuję serdecznie, Panie Profesorze. (*Oklaski*)

I tu mamy przykład, w tym gronie o tym powiem, jak powinna wyglądać lekcja prawdziwego patriotyzmu, prawda? Trzeba mieć niezwykle ogromną wiedzę, a chyba nie zdradzę tajemnicy, jeżeli powiem, że także piękną kartę patriotyzmu. Bo to nie wywodzi się z teorii, cała rodzina pana profesora Ulewicza ma taką kartę. Oczywiście pan profesor nie mógł o tym mówić, ale ja co nieco na ten temat wiem.

Jeszcze raz dziękuję, Panie Profesorze, i obiecuję, że to wydawnictwo wydamy. Piętnaście lat mija odkąd pan profesor po raz pierwszy u nas gościł, ale nie po raz pierwszy w Radomiu, bo stowarzyszenie „Renesans” zaprosiło pana na pierwsze spotkanie sobótkowe. I to jest taka piękna klamra, która zamyka te spotkania.

Ja wiem, że młodzież i pedagodzy czekają na taki, powiedzmy, wykład, wystąpienie na temat życia i twórczości Jana Kochanowskiego. Pan profesor Stefan Nieznanowski chyba wyszedł naprzeciw tym oczekiwaniom.

Panie Profesorze, bardzo prosimy. „Janie, do cię wracamy...”.

**Profesor Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie
Stefan Nieznanowski:**

Proszę Państwa!

Skąd taki trochę zaskakujący tytuł we współczesnej polszczyźnie? To jest cytat z wiersza, dlatego jest „do cię”, a nie „do ciebie”. Ja za ten cytat nie odpowiadam, to idzie na konto autora.

Nie mam wprawdzie takich powiązań rodzinnych z Radomiem jak profesor Ulewicz, ale mogę powiedzieć, że przyznaję się do pokrewieństwa duchowego z panem profesorem, bo gdyby nie jego prace o Kochanowskim, to nie jestem pewien, czy bym się tą staropolszczyzną zajmował.

Proszę państwa, nie umawialiśmy się z panem profesorem, że on będzie mówił o zagranicznej recepcji Jana Kochanowskiego. Myślę, że dziś w Polsce trudno byłoby chyba znaleźć kogoś, kto lepiej zna ten temat. Ja chcę mówić o recepcji Kochanowskiego w polskiej poezji, a więc będzie to uzupełnienie tego, o czym pan profesor mówił.

Uznanie jako poeta zdobył Jan Kochanowski bardzo wcześnie, bowiem anonimowy naśladowca „Satyra”, twórca „Proteusa albo Odmieńca”, wydanego w roku 1564, nazwał poetę „kochaniem wieku tego”. Mikołaj Rej w „Zwierzyńcu” zostawił portret literacki Jana, ceniąc w nim talent, wiedzę i pracowitość. W roku 1612 Jan Szczęsny Herburt przekazał nam legendę o zjeździe szlachty sandomierskiej, na którym był obecny Mikołaj Rej. Miał on po przeczytaniu hymnu „Czego chcesz od nas Panie” powiedzieć: „Temu w nauce dank przed sobą dawam”... czyli pierwszeństwo”...i pieśń bogini słowieńskiej oddawam”. Rej wyznaczył więc Kochanowskiego na swego następcę. Nam może się to dziś wydawać trochę zaskakujące, bo gdy porównujemy obu pisarzy, nowoczesność Kochanowskiego wydaje się zgoła z innej epoki,

ale w czasach dawnych obu poetów ceniono tak samo, a może Reja nawet wyżej. I to jest zrozumiałe. Hierarchie wartości współczesnych są inne niż hierarchie wartości, które wytrzymały próbę czasu.

Odnotowanie zgonu poety to ogromna rzadkość w tamtych czasach. W roku 1584 Joachim Bielski napisał w swojej kronice, że zmarł poeta, „jaki w Polsce jeszcze nie był, ani się drugiego takiego spodziewać można”. Lubelski wójt, poeta Sebastian Fabian Klonowic, uczcił pamięć Kochanowskiego „Żalami nagrobnymi”, wydanymi w Krakowie w roku 1585. Do tomiku dołączono kilka epicediów, to znaczy pieśni żałobnych, między innymi pióra Andrzeja Trzecieckiego. Klonowic zasiał nam trochę wątpliwości, bo w swoich „Żalach” napisał, że Kochanowski został pochowany w Lublinie. I w związku z tym do dziś spieramy się, gdzie naprawdę poeta został pochowany. Niezwykłość tych wyrazów czci stanie się bardziej wyraźna, gdy przypomnimy sobie, iż śmierci Mikołaja Reja nie zanotował nikt. A naprawdę, jak mówię, był to pisarz w XVI wieku ogromnie popularny. Zachwyty współczesnych potwierdził czas. Jest to bardzo rzadki przypadek, by oceny współczesnych przetrwały epokę. Często tak bywa, iż sława przemija razem z epoką, poezja Kochanowskiego zaś od pięćset lat jest obecna w polskiej kulturze, stanowi fundament działań polskich twórców.

W latach 1585–1641 różne teksty poety były wydawane aż siedemdziesiąt razy. Późniejszych wydań brak, ale to nie znaczy, iż poeta nie był czytany. W bibliotekach mieszczańskich Krakowa, Lublina, Poznania znajdowały się, na przykład: „Psałterz” i wydanie zbiorowe, zatytułowane „Jan Kochanowski”, powtarzane od 1585 r. wielokrotnie. Czytano poezję Jana Kochanowskiego w kolegiach jezuickich, a najwybitniejszy teoretyk poezji XVII wieku, o którym wspominał już pan profesor, czyli Maciej Kazimierz Sarbiewski, wykładający poetykę i retorykę w kolegium jezuickim w Rzymie, ustawił w hierarchii twórców europejskich na tym samym poziomie Dantego, Petrarke, Kochanowskiego i Horacego, ceniąc Kochanowskiego wyżej niż nawet Horacego.

Dla twórców staropolskich poezja czarnolesska stała się wzorem. Korzystali z niej w sposób różnorodny. Kontynuowali gatunki wprowadzone przez Kochanowskiego: fraszkę, choć niezbyt dobrze rozumieli sens tego terminu; treny, pieśni, cytowali wiersze czarnolesskie, przejmowali dorobek wersyfikacyjny. Czasami, zwłaszcza w wieku XVII, polemizowali z niektórymi pomysłami poety z Czarnolasu. Obserwujemy to na przykład w „Roksolankach” Szymona Zimorowica, w epigramach Daniela Naborowskiego i Jana Gawińskiego.

Czasami broniono poety przed osądzeniem o sympatie innowiercze. Na przykład poeta sandomierski, bo tak można dzisiaj powiedzieć, Wespazjan Kochowski napisał apologię za Janem Kochanowskim, czyli obronę Jana Kochanowskiego, którego „niektórzy uważają być heretykiem.” Wreszcie czytamy takie określenia, jak: „książę poetów polskich” – u Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, czy „hetman poezji polskiej” – u Wespazjana Kochowskiego. Nawet Jan Andrzej Morsztyn, tak przecież różny od Jana Kochanowskiego, w wierszu do pana Grotowskiego napisał, iż od Kochanowskiego muzy piszą po polsku.

O roli Kochanowskiego w czasach saskich wiemy niewiele. Sporo zrobiono, by zmienić nasze stereotypowe przekonania o marności tej epoki, choćby ze słynnym przysłowiem „za króla Sasa, jedz, pij i popuszczaj pasa”. Jest jednak sporo jeszcze do zrobienia. Renesans natomiast poezji czarnolesskiej obserwujemy w okresie oświe-

cenia. Entuzjazm dla tej poezji wynikał zarówno z niechęci do nieodległej przeszłości sarmackiej, jak i z postulatów estetycznych. Poeci oświeceniowi odnaleźli w polskiej poezji Kochanowskiego wartości artystyczne, które im samym były bliskie: klarowność, kunsztowną prostotę, piękno polszczyzny, która, wedle ich zdania, nigdy jak dotąd się w literaturze polskiej nie powtórzy, poza oświeceniem, oczywiście.

Tłumaczono liryki łacińskie Kochanowskiego na język polski i utwory polskie na łacinę. Na przykład Książnin przełożył na łacinę „Muzę” i „Treny”. Kochanowski stał się także wzorem patriotycznego czy obywatelskiego, bo to bliższe staropolszczyźnie niż słowo „patriotyczny”, zracjonalizowanego oddania sprawom publicznym. Ceniono w nim zracjonalizowaną religijność, to, co tak raziło poetów XVII wieku. Stanisław Trembecki, człowiek, którego przecież nie możemy posądzić o to, że był dewotem, a raczej chyba wręcz przeciwnie, pisał: „O, Czarnolesia dziedzicu dawny, dziś tu byłbyś nam potrzebny, śpiewałbyś Panu.”

Przełom wieku XVIII i XIX ostudził oświeceniowy entuzjazm. Młode pokolenie poetów polemizowało z estetyką oświeceniową. Słynny spór klasyków z romantykami też nie zyskał sympatii dla Kochanowskiego. Klasycy powoływali się bowiem w tych sporach na autorytet czarnoleski, który oczywiście romantykom bliski nie jest. Romantycy zarzucali Kochanowskiemu obcość kulturową, ustalali nową hierarchię twórców dawnych, ceniąc bardziej Fabiana Klonowica i Kacpra Miastkowskiego niż Jana Kochanowskiego. Znamy jednak przykłady na to, że pewne zaangażowanie ideowe nie pozwala właściwie oceniać. W naszej epoce też się to zdarzało. Takie surowe sądy wygłaszał na początku także Adam Mickiewicz. Potem zmieni swój stosunek do poezji czarnoleskiej, ale początkowo bardzo mu się nie podobała na przykład „Odprawa posłów greckich” jako tekst, w którym, jak napisał, „Kochanowski zwichnął rozwój polskiego dramatu”. Najostrzej natomiast ocenił poetę Maurycy Mochnacki, zresztą znany ze swojego ciętego języka. Wiemy, ile kłopotów miał z nim Fredro, tak że było to takie trochę straszne dziecko ówczesnej krytyki literackiej. Z tych sporów wyszedł Kochanowski zwycięsko.

W wieku XIX narodził się też inny sposób kultu czarnoleskiej muzy: pielgrzymki do Czarnolasu. Byli tam: Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, Ignacy Krasiński, Cyprian Kamil Norwid, Kornel Ujejski, Teofil Lenartowicz i wielu, wielu innych. Te podróże, notowane z nich wrażenia, prowadziły do rewizji sądów o dorobku Kochanowskiego. W wieku XVII był poetą ponadwyznaniowym, teraz stał się poetą ponadestetycznym. Jego poezja godziła różne nurty estetyczne w naszej literaturze. Stał się Kochanowski dobrem narodowym, skarbnicą uniwersalnej pamięci. Wysoko te zalety oceniał Mickiewicz w wykładach paryskich. Walory czarnoleskiej muzy przywoływały też czasy wielkości dawnej Polski, uczyły ciągłości kultury i języka. W liście Słowackiego do matki czytamy: „Jeżeli byś mogła kochana mamó, to mi przyszli dzieła Jana Kochanowskiego, te dzieła dla języka są mi bardzo potrzebne, uważam, że mój styl twardnieje.” List z 9 listopada 1832 r. W późniejszych listach Słowacki cytował Kochanowskiego wielokrotnie, poświadczając swój zachwyt nad słodyczą, miękkością czarnoleskiej polszczyzny. W poezji Słowackiego znajdujemy także dziewiętnastowieczne symbole ziemiańskiego bytowania naszego poety: lipę, dzban miodu, wianki – wyraźna aluzja do „Pieśni świętojańskiej o Sobótce”. Do tematu językowej klarowności wracał Słowacki często, na przykład w Beniowskim. Znany jest ten fragment: „chodzi mi o to, aby język giętki powiedział wszystko, co pomyśli głowa”,

a także zakończenie: „i gdyby stary ów Jan Czarnoleski z mogiły powstał, to by ją zrozumiał”.

Dla poetów wygnańców Czarnolas był swoistą Arkadią, symbolem szczęścia wolnych, przechadzką „z gościem z krain cieni, tęsknotą, która się nie spełni”. Na przykład w wierszu „Przechadzka poza Rzymem” Józef Bohdan Zaleski napisał: „mojego Czarnolasu nie ujrzy”. Kochanowski najbliższy jednak był Cyprianowi Norwidowi. Obaj, tak mi się wydaje, byli pokrewnymi naturami. Prezentowali rzadki w naszej literaturze nurt inspiracji kulturą. Poeci kultury to byli erudyci, pobudzała ich bardziej lektura niż otaczająca rzeczywistość. Podejmowali tematy uniwersalne i z tej perspektywy patrzyli na sprawy polskie. Umieeli pisać, a także snuć refleksje nad własnymi czynnościami pisarskimi. Norwida ta uświadomiona konieczność sięgania do korzeni poezji uniwersalnych, ale i polskich zarazem, do poezji, która ocala, ratowała przed rozpaczą serca. „Moja piosnka I” kończy się wołaniem: „Złotostrunna, nie opuść mię lutni! Czarnoleskiej ja rzeczy chcę – ta serce uleczy!”.

Rzecz czarnoleska – dziś powiedzielibyśmy: mowa, życzenie. Przepraszam, że to mówię, ale jak pytam czasami studentów, o jaką to rzecz czarnoleską chodzi, no to mówią: jakiś fotel pewnie albo coś w tym rodzaju. I dlatego dopowiadam, co to słowo znaczyło. Kochanowski zresztą napisał „Przy pogrzebie rzecz” na śmierć swojego brata, czyli przy pogrzebie mowa, przemówienie. Stał się więc dla Norwida symbolem polskości, wyzwaniem rzuconym zaborcom i nadzieją zmartwychwstania wolnej Polski.

Inny charakter mają wypowiedzi romantyków krajowych, na przykład Teofila Lenartowicza czy Wincentego Pola. Są to wrażenia z odwiedzin Czarnolasu. Nie ma już poety, ale w atmosferze czarnoleskiej, w krajobrazie Czarnolasu, podsuwającym wyobraźni przypomnienia z życia Jana i jego rodziny, poszukiwali ożywczego zanurzenia w tradycji. „Gdzież ta lipa ukochana, kędyż Jana dom ubogi, ni śpiewaka, ni gościny, ani domu ni lipiny, a jednakże coś tak nęci, na te pola gdzieś przebywał.”, pisał Lenartowicz, a Wincenty Pol dodawał: „ale serce ci zazdrości, żeś na piękne trafił żniwo, żeś ojczyznę znał szczęśliwą w czasach sławy i wielkości.”

Czarnolas w wieku XIX czy w połowie wieku XIX przedstawiał chyba obraz dość opłakany, ponieważ tenże Lenartowicz, który odwiedził go po raz drugi, napisał w wierszu „O Satyrze”: „Ojcowizna Twoja, Panie, przeszła w cudze ręce... Lipę Twoją pijanica wyrębał ekonom.” Los ojcowizny Kochanowskiego staje się tu symbolem Polski, w której przyszło żyć poetom.

Po powstaniach, zwłaszcza po styczniowym, poeci podejmowali się edukacji narodu. Powstało wiele poematów, biografii dawnych twórców, wśród nich Kochanowskiego, choć znowu dodajmy, że Kochanowski wystąpił raczej okolicznościowo w poematach o Sebastianie Klonowicu. Nie wiem, dlaczego w tym XIX wieku ten Klonowic się wydawał tak narodowy. Tematów narodowych on nie podejmował, chyba że w „Worku Judaszów”, gdzie pokazywał jak wygląda polskie sądownictwo tamtego czasu. Trudno to jednak nazwać jakimś ważkim elementem artystycznym.

A tych elementów było dużo, szczególną okazją stało się trzechsetlecie śmierci Jana Kochanowskiego w roku 1884. Rocznicą tą skusiła do napisania wiersza nawet Jana Matejkę. Z tej strony Matejko chyba nie był do tej pory znany. Lista poetów jest tu długa, jest wśród nich Maria Konopnicka, autorka patetycznego i ciekawego kompozycyjnie wiersza „Na cześć Jana Kochanowskiego”. Zacytowała fragmenty z róż-

nych tekstów poety, snując wokół nich własne refleksje. Na przykład: „Kto ci dał skrzydła? To lipy twej szumy. To lasy twoje i łąki, i wody.” Stefan Giller, mało znany poeta, napisał wiersz „Jan Kochanowski w Czarnolesie”, po prostu rodzaj takiej wierszowanej historii literatury. Przypomniawszy w nim teksty Kochanowskiego. No, był to jakiś tam przecież sposób nauczania. Godny przypomnienia tu jest Waław Rolicz-Lieder. Pan profesor wspomniawszy o zabranianiu czaszki Kochanowskiego. Otóż ów Rolicz-Lieder jest chyba jedynym autorem, który potępił to jaśniepańskie barbarzyństwo. Wiersz jest długi, nie będziemy go cytować, ale myślę, że fragment warto przytoczyć. Zwraca się do księcia: „Mości Książę! w imieniu sumienia wołam, nie krzywdź świętego imienia! Pogrzeb Króla polskiego rapsodu...”

Wybuch I wojny światowej oczywiście nie sprzyjał kulturze, co zrozumiałe. Dopiero po jej zakończeniu, odzyskaniu wolności, literatura polska zaczęła poszukiwać swej tożsamości, swych korzeni i odnalazła je w poezji Jana Kochanowskiego. Największe zasługi mają tu poeci ze „Skamandra”, zwłaszcza programowy tomik tej grupy, Juliana Tuwima „Rzecz czarnoleska”. Nawiązania do Kochanowskiego mamy u Iwaszkiewicza, który nazwał poezję czarnoleską arką przymierza między różnymi laty. Roman Kołoniecki w „Balladzie o domu lutnisty” nazwał poezję Jana Kochanowskiego wyspą liryczną. Ksiądz Jan Twardowski, wtedy jeszcze nie był księdzem, napisał, że jest to oaza wartości humanistycznych. A Bolesław Taborski, z którego wiersza pochodzi tytuł mojego wystąpienia, napisał, iż Czarnolas czy poezja Kochanowskiego jest „źródłem sprawdzającym naszych natchnień niewiadomy walor”.

Wielu poetów dwudziestolecia międzywojennego przyznawało się do związków poetyckich z Kochanowskim. Można wymienić tylko telegraficznie: Julian Ejsmont, tłumacz łacińskich liryków Kochanowskiego, Leopold Staff, Jerzy Liber, wreszcie Bolesław Leśmian, którego „Urszula Kochanowska” jest chyba lekturą szkolną, jeśli się dobrze orientuję, ale ja już w ogóle straciłem kontrolę nad tym, co w szkole jest lekturą, a co nią nie jest.

Po II wojnie poezja Kochanowskiego jest może nawet ważniejsza dla polskiej literatury niż była po I wojnie, choć stosunek do poety w różnych czasach tak zwanego peerelu bywał bardzo rozmaity. Poeci poszukują u Kochanowskiego uroczystej mowy poetyckiej, broniąc się przed zbiurokratyzowaniem języka literackiego. Tak jest, na przykład, u Mieczysława Jastruna w „Poemacie o mowie polskiej”. Gałczyński w „Dedykacji do Niobe” nazywa siebie „czeladnikiem u Kochanowskiego”. Ale do Kochanowskiego przyznają się także: Kazimierz Wierzyński, Stanisław Czernic, Jan Śpiewak, Marian Pankowski, Ernest Bryll i wielu, wielu innych.

Proszę Państwa, jak się wydaje, poezja Kochanowskiego w jakimś tam sensie dzieliła także losy naszego narodu. Po II wojnie światowej tak zwane marksowskie badania początkowo były poezji nieprzychylnie. Jako anegdotę mogę powiedzieć, że będąc studentem, odwiedziłem wraz z grupą kolegów przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie z prośbą o powrót pomnika Kochanowskiego na miejsce, w którym on stał. I usłyszeliśmy wtedy taką odpowiedź: ja klesze pomników stawiać nie będę.

Później przekonano się do Kochanowskiego, uznano go za twórcę ludowego, antyklerykała, autora ludycznego, a więc świeckiego i antyszlacheckiego. Te brednie opowiadali nie tylko partyjni badacze, lecz także znani poeci, dostrzegając w poezji czarnoleskiej przesłanie robotniczo-chłopskie, na przykład Julian Tuwim w wierszu

„Sztandar”, czy wzór ludowego patriotyzmu, co z kolei dostrzegł Gałczyński, pisząc w „Poemacie dla zdrajcy”: „Nie tak bratku zrobił Kochanowski, on też jeździł, ale tutaj trwał i wyciągnął swoje gałęzie, aż po flagę czerwoną”.

Proszę Państwa, znowu chciałbym wrócić do swoich trochę lirycznych wspomnień. Byłem jako student na odczycie pewnej pani profesor, ona nie żyje, więc nie będę wymieniać jej nazwiska, która dowodziła, iż Kochanowski był ateistą, a dowodem był hymn „Czego chcesz od nas, Panie”. Słowo „czego” pani ta interpretowała w myśl peerelowskich zasad savoir-vivre, obowiązujących w sklepach, w których tak „uprzejmie” zwracano się do klienta. (*Wesołość na sali*) Dzisiaj się z tego śmiejemy, ale niestety, takie brednie wpajano przecież ludziom.

Już zbliżam się do końca, chyba nie przeciągnąłem.

W ostatnim półwieczu XX wieku było wiele uroczystości ku czci Jana Kochanowskiego. Trzeba podziękować także społeczeństwu Radomia i jego władzom, że dzięki ich inicjatywie, początkowo biblioteki wojewódzkiej, a potem tego stowarzyszenia „Renesans”, co jakiś czas ogłasza się konkurs poetycki. Tak więc te teksty także jakoś tam powstają, wiele nawiązań do Kochanowskiego jest zwłaszcza w młodej poezji współczesnej, poeci postrzegają Czarnolas jako gniazdo rodzimej poezji, miejsce, w którym człowiek znajduje się jakby w nowej rzeczywistości, wolnej od kłopotów, swarów, zwad, które nas na co dzień otaczają. I podobnie jak w wieku XIX, współcześni poeci, ci najmłodszy, zapraszają nas do Czarnolasu, miejsca przywracającego równowagę ducha, uczącego mądrości, a także, jak i u Jana, zabawy, bo także te elementy tkwią w naturze ludzkiej.

„Słowa jak chleba nad stołem łamanego, z sercem spiżowym i czułym jak harfa, daj nam Czarnoleski Janie. Na wszystkie rany, lęki, umowy złamane, odwagę prawdy i siły zwycięstwa, daj nam Czarnoleski Janie. Cierpliwości, co siły przywraca, pokory i zawierzenia, naucz nas Czarnoleski Janie. Nade wszystko ojczyzny wolności przez pracy uszanowanie, naucz nas Czarnoleski Janie. Wino smakuje pospołu i serce roście w gromadzie: Na garniec miodu z plackiem razowym zaprosz nas Czarnoleski Janie”.
Dziękuję państwu. (*Oklaski*)

**Przedstawiciel Sejmiku Samorządu Województwa Mazowieckiego
Adolf Krzemiński:**

Proszę Państwa, ciarki przechodzą po tej modlitwie, naprawdę coś pięknego i głębokiego.

Dziękuję, Panie Profesorze.

Mamy spojrzenie europejskie, mamy spojrzenie w Polsce recepcji twórczości Jana Kochanowskiego, takie przekrojowe, a teraz program wymaga przerwy.

Pani Przewodnicząca, bardzo proszę, oddaję głos.

Przewodnicząca Krystyna Bochenek:

Dziękuję bardzo.

Z tego względu, że do 15.00 zaplanowaliśmy zakończyć wyjazdowe posiedzenie senackiej Komisji Kultury i Środków Przekazu, ogłaszam finał naszego posiedzenia, które miało dwie części.

Dziękuję bardzo za te niezwykle interesujące wykłady. Dziękuję panu profesorowi Tadeuszowi Ulewiczowi i dziękuję panu profesorowi Stefanowi Nieznanowskiemu. Rzeczywiście zapadną nam głęboko w pamięć panów wykłady.

Zostaniemy na państwa konferencji, kończymy natomiast nasze spotkanie, oficjalną część posiedzenia.

Bardzo serdecznie dziękuję pani prezydent miasta Radomia Annie Szczepańskiej i panu przewodniczącemu rady miejskiej Tadeuszowi Derlatce.

I teraz, tak jak powiedział pan Adolf Krzemiński, kwadrans przerwy, rozumiem, że na kawę i herbatę.

**Przedstawiciel Sejmiku Samorządu Województwa Mazowieckiego
Adolf Krzemiński:**

Bardzo proszę o pozostanie, bo teraz będzie referat, który znam, pana Mariana Grzeszczaka. To będzie spojrzenie poety, on będzie mówił o poezji, a więc szykuje się niezwykle oryginalne wystąpienie. Zapraszam serdecznie.

(Koniec posiedzenia o godzinie 15 minut 02)

Kancelaria Senatu

Opracowanie i publikacja:

Biuro Prac Senackich, Dział Stenogramów

Druk: Biuro Administracyjne, Dział Wydawniczy

Nakład: 5 egz.

ISSN 1643-2851